Nr. 70. We Lwowie, Sobota dnia 25. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Giborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Dorsze Szulom.

Smutną illustrację naszych stosunków, a mianowicie niskiego stopnia oświaty i zacofanego fanatyzmu naszych żydów, był lwowski wiec rabinów i wynik tegoż ogłoszony przez rabina Schreibera, pod postacią projektu statutu, mającego wedle życzeń swego twórcy, służyć za podstawę uregulowania stosunków kahalnych i tychże organizacji. Jak sam wiec wywołał oburzenie w pośród samychże oświeconych i duchem patrjotycznego liberalizmu przejętych żydów, czego wyrazem były ogłoszone przeciw niemu liczne protesta, ze Lwowa, Krakowa i całego kraju, tak i statut rabina Schreibera został potępiony nietylko przez nas, ale zarówno przez wszystkich światlejszych żydów, nie dających się ślepo prądowi zacofanego porywać fanatyzmu i pojmujących zdrowo wymagania czasu i społeczeństwa, w którem żyją. Nie ma obawy, aby projekt rabina Schreibera, przekraczający w istocie swój zakres spraw czysto wyznaniowych, a wnikający głęboko w najważniejsze stosunki polityczne i społeczne, w duchu jak najbardziej wstecznym, mógł pozyskać zatwierdzenie właściwych władz i wszedł w życie, jako potworna anomalia XIX. wieku. Wszelako już to samo, że się mógł pojawić, że się znaleźli tacy, co go spisali, co go za dobry i pożądany uznali, jest bardzo smutną czasu oznaką — jest świadectwem, w jakiej ciemnocie pozostają jeszcze masy żydostwa u nas i jak gorliwie i niestrudzenie pracować potrzeba, ażeby je z tego stanu podnieść i uszlachetnić.

Szkoły spełnią zapewne to z czasem zadanie, kształcąc co raz więcej pokolenie po pokoleniu — Ale droga to długa, lekarstwo bardzo powolne, chociaż najskuteczniejsze i radykalne. Ale gdzie złe tak szeroko rozprzestrzenione i z dawien dawna zakorzenione, potrzeba użyć wszystkich sił, wszystkich dróg i środków, aby skoncentrowanem działaniem walczyć przeciwko złemu i tępić je wszystkiemi sposoby.

Przed laty pięciu zawiązało się we Lwowie Towarzystwo Dorsze Szulom, w celu szerzenia między żydami zdrowej patrjotycznej oświaty, poczucia obowiązków narodowych i ducha zgody społecznej. Zawiązanie się Towarzystwa, mającego tak pożyteczne i wielkiej doniosłości zadanie, wywołało zadowolenie, a powiemy nawet poniekąd radość u wszystkich dobrze myślących i zacnem uczuciem przejętych żydów i nieżydów, pojmujących pożyteczność stowarzyszenia w takim duchu i celu zawiązanego. Dorsze Szulom składało się ze zjednoczonych w łonie jego dwóch obozów, mianowicie z żydów postępowych, ożywionych obywatelskim duchem narodowym, duchem prawdziwie polskiego patrjotyzmu, i ze starowierców, na których wpływ połączonego z niemi obozu postępowego żydowsko-polskiego, bardzo zbawienny wpływ wywierał. Stowarzyszenie Dorsze Szulom stanęło do walki przeciw zniemczeniu i germanizacyjnym dążnościom Szomer Izraela, który przedtem mianował się wyłącznym reprezentantem żydów galicyjskich i szerzył zgniliznę antinarodową pomiędzy tutejszym gminem żydowskim. Widząc potężnego przeciwnika, zdzierającego zeń maskę i dążności jego w prawdziwem przedstawiającego świetle, należycie napiętnowane, Szomer Israel widział się zmuszonym zmienić ton, powściągnąć chwilowo przynajmniej swe germanizatorskie zapędy, a to do tego stopnia, iż do wydawanego przezeń polakożerczego dziennika *Der Israelit*, uznano potrzebę dołączania dodatków polskich, aby się nie dać ubiedz Dorszowi.

W pierwszym roku swego istnienia rozwinął Dorsze Szulom pod przewodnictwem wybranego prezesa Towarzystwa, zacnego i z uczuć polskich znanego notarjusza, dr. Józefa Blumenfelda, pożyteczną i jak na początek dosyć rozległą czynność. Wezwano do przystąpienia do Towarzystwa liczne grono osób w całym kraju, ażeby wszystkie wybitniejsze siły ze sfer żydowskich w kraju do wspólnej użyć pracy i takową na cały kraj rozszerzyć i zaczęto wydawać czasopismo polityczno-społeczne, *Zgodę*, równocześnie w polskim i hebrejskim języku, wychodzące pod redakcją posła Bernarda Goldmana.

Zgoda, mająca zadanie rozbierać główne stosunki żydowskie w duchu potrzeb kraju, ze stanowiska narodowego patrjotyzmu i zgody społecznej, oświecać i jednać żywioły społeczne, spełniała to zadanie zdolnie i sumiennie. Zbyt mało znana, co więcej zbyt mało, niestety stosunkowo do swej wartości ceniona i rozpowszechniona, *Zgoda*, śmiało można powiedzieć, była jednem z najlepszych pism w swoim rodzaju, nie ustępując w niczem warszawskiemu *Israelicie*.

Takie były czynności Towarzystwa Dorsze Szulom w pierwszym roku po jego zawiązaniu, zapowiadające się bardzo pomyślnie na przyszłość. Aliści inaczej się stało. Po roku, przy ponownym wyborze żarządu, wybrano prezesem i wiceprezesem wysoce szanowanych powszechnie posłów, pp. Filipa Zukra i Bernarda Goldmana. Po objęciu steru Towarzystwa przez tak światłych i patrjotycznych mężów, słusznie można się było spodziewać jak najpomyślniejszego i jak najpożyteczniejszego rozwoju Towarzystwa. Z niewiadomych jednak przyczyn, których wytłómaczyć sobie nie umiemy, Towarzystwo Dorsze Szulom popadło w letarg zupełny. Zwinięto wydawnictwo *Zgody* zaniechano projektów przedtem podnoszonych o tworzeniu czytelni, szerzeniu nauki języka polskiego pomiędzy żydami itp. Słowem Towarzystwo od dawna znaku życia nie daje, pomimo, że przesunęło się w tym czasie wiele spraw ważnych, w których Towarzystwo tego zakresu i znaczenia bardzo skutecznie i z wielkim pożytkiem działać było mogło i powinno, podobnie jak np. w ostatniej sprawie wiecu rabinów i powziętych przezeń, a raczej przez rabina Schreibera projektów organizacji kahalnej. W rzeczach tak ważnych, przy każdej sposobności podobnej, obywatelskim jest obowiązkiem względem współwyznawców i kraju głos zabrać i drogę prawdy torować. Gdzież więc jest Dorsze Szulom? pytamy. Dla czego milczy? Dla czego nie rozwinie wobec zastępów usiłujących szerzyć ciemnotę należytego działania niosącego światło i prawdę tam, gdzie tego najbardziej potrzeba, a gdzie jego działanie z natury rzeczy byłoby skuteczniejsze od wszelkich z jakiejkolwiebądź innej strony podjętych usiłowań. W imię dobrej sprawy i obowiązków obywatelskich wołamy więc: Gdzie jest Dorsze Szulom?

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Komisja mniema (str. 22), że należy zupełnie uchylić ćwiczenia z polskiego na greckie w gimnazjum wyższem; referent specjalny sądzi, że powinno być w gimnazjum wyższem jedno pensum lub kompozycja na miesiąc.

Komisja twierdzi, że Herodot bezpośrednio po Iliadzie a przed Odysseją Homera powinien być przywrócony, życzy sobie zatem, aby czytano Iliadę, Odysseję i Herodota (str. 22); referent (str. 98) natomiast sądzi, że byłoby lepiej, aby lektura Homera ograniczyła się tylko do Iliady; o Herodocie zaś powiada, że można zgodzić się na jego wykluczenie.

Ankieta nie dowierzając taktowi nauczycieli i bojąc się zbytniej obszerności czy też lakoniczności wykładu, życzy sobie osobnej książki na wyższe gimnazjum napisanej, mieszczącej faktyczne wiadomości z mitologii, starożytności i historji literatury, jak to było podobno przed r. 1849. Referent szczegółowy (str. 100) przeciwny jest wykładowi literatury łacińskiej i greckiej, obawia się bowiem, aby wręcz przeciw duchowi szkoły nie wkradła się w naukę zbyt systematyczna fachowość; podobne stanowisko zajmuje on wobec wykładu tak zwanych realiów greckich i rzymskich i twierdzi, że osobny ich wykład staje się zbyteczny.

Komisja żąda, aby władza szkolna oznaczyła minimum tekstu, co półrocze czytać się mającego. Referent nie domaga się tego, gdyż mu wiadomo, że takie minimum jest już oznaczone, dąży zatem tylko do pewnych modyfikacyj owego oznaczonego przez władzę minimum.

O estetycznym rozbiorze powiada ankieta, że przy wykładzie obu języków praktyczniej będzie go wykluczyć, referent (str. 101) powiada, że z powodu wykluczenia estetyki z nauki języka polskiego nie pozostaje nic innego, jak tylko obszerniej niż dotąd estetykę uwzględniać przy łacinie i greckiem.

Przytoczone zestawienia, których liczbę znacznie możnaby powiększyć, wykazują, że jakkolwiek według przyjętego powszechnie zapatrywania, referat szczegółowy powinien zawierać tylko wyłuszczenie i uzasadnienie powziętych uchwał w komisji, w niniejszem sprawozdaniu zachodzi wręcz odwrotny stosunek. Czytając wnioski komisji i szczegółowy referat, doznaje się niezamierzonego zapewne wrażenia, jakoby referent starał się punkt za punktem wykazywać niepraktyczność i szkodliwość powziętych w pełnej komisji uchwał, jakoby ze stanowiska fachowego zakładał protest, albo przynajmniej zastrzeżenie przeciw nowościom i zmianom przez komisję dokonanym, jakoby trzymając się ściśle na stanowisku odpornem Zarysu organizacyjnego, stanowczo sprzeciwiał się wszystkiemu, cokolwiek jego posady mogłoby zachwiać lub obalić. Sądzimy zatem, że nie potrzebujemy obszerniej zastanawiać się nad wnioskami komisji, odnoszącymi się do nauki języków klasycznych, skoro główna ich treść w samem sprawozdaniu doznała stanowczego i, przyznać musimy, gruntownego odparcia.

Komisja oświadcza, że niezmiernie pożądaną byłoby rzeczą, aby oprócz języka niemieckiego także francuski lub angielski znalazł stanowisko obowiązkowego przedmiotu, a mógłby on w takim razie liczyć na dwie godziny tygodniowo w gimnazjum wyższem. Owa myśl komisji, równocześnie także w innych kołach poruszana, zasługuje na baczne i wszechstronne zbadanie; niepodobna bowiem nie liczyć się z faktem, że wyjąwszy gimnazja austrjackie, prawie wszędzie język francuski lub angielski wchodzi w poczet przedmiotów obowiązkowej nauki, a z drugiej strony nasuwa się obawa, czy młodzież nasza, ucząc się równocześnie aż dwóch nowożytnych języków, niemieckiego i francuskiego, a względnie angielskiego, podoła nawałowi przedmiotów. Gdyby wszelako myśl komisji urzeczywistniła się, nie umielibyśmy jej pogodzić z życzeniami w innych działach wyrażonemi, gdyż wtedy ogólna liczba godzin przekroczyłaby, jakto już powyżej wykazano, maximum godzin uchwalone przez komisję, i to w klasie V.—VII. o dwie, a w kl. VIII. o cztery godziny, a nadto zatrudnianoby młodzież także we środę i w sobotę po południu, czego komisja wcale sobie nie życzy.

Jeżeli wnioski komisji obejmować mają wszystkie krajowe gimnazja, a nie tylko Galicji zachodniej, to wyrazić musimy ubolewanie, że w sprawozdaniu komisji nie znajdujemy żadnej wzmianki o jednym jeszcze języku, który jako krajowy, a u znacznej części młodzieży jako macierzysty, zasługuje niezawodnie na staranne pielęgnowanie w przeważnej liczbie gimnazjów. Mamy tu na myśli język ruski, który wprawdzie komisja pomija zupełnie milczeniem, ale którego ustawa krajowa pominąć żadną miarą nie może i nie powinna. Należałoby przeto w tym kierunku sprawozdanie uzupełnić i praktycznie wykazać, jakby w ramach maksymalnej liczby godzin 26, można także znaleść pomieszczenie dla nauki tego języka.

X.

Wnioski komisji, odnoszące się do matematyki i do nauk przyrodniczych, przez które, nie wiemy czy słusznie, rozumie komisja tylko historję naturalną w przeciwstawieniu do fizyki, w głównych zarysach są następujące:

Nauka matematyki ma na przyszłość oparta być na jednostopniowości, skutkiem czego z klasy trzeciej ma być usunięta algebra, słusznie bowiem podnosi referent, że obecnie nauka rachunków, dawana w kl. I., II., IV., VI., dwa razy niepotrzebnie doznaje przerwy; radzi więc trzy pierwsze klasy przeznaczyć na rachunki z liczbami szczególnemi, a zaczyna dopiero w klasie IV. algebrą. Geometrja ma być dawana w trzech najniższych klasach po jednej godzinie tygodniowo, a to tylko w tym celu, aby zapoznać młodzież z zasadniczemi kształtami geometrycznemi i ze sposobem ich mierzenia. Kiedy geometrja właściwa ma się rozpoczynać, nie można dokładnie wyrozumieć; według uchwały komisji przypadałaby ona na klasę piątą, a klasa czwarta byłaby przeznaczona wyłącznie na rachunki z liczbami ogólnemi; w referacie zaś czytamy (str. 106) o geometrji, „że ta nauka, jak później będę się starał wykazać, z klasy czwartej usunięta być nie może". Gdy atoli w dalszym wywodzie już nie ma mowy o geometrji w klasie czwartej i o niemożliwości jej usunięcia z tej klasy, przypuszczamy, że zaszedł błąd drukarski, spaczający zupełnie myśl referenta, który zamierzał wykazać, że geometrja z klasy czwartej da się istotnie usunąć. Jeżeli to przypuszczenie jest słuszne, natenczas zaczynałaby się geometrja dopiero od klasy piątej.

Rozdział taki materjału matematyki niezawodnie uprościłby znacznie całą naukę, wszelako wydanie stanowczej opinji o tem tylko znawcom przysługa. Natomiast nawet wtajemniczeni bliżej w ten przedmiot mogą zwrócić uwagę na niektóre właściwości proponowanych wniosków i sprostować pewne niedobory.

Referent powiada, że w klasie pierwszej plan obecny nakazuje rachować liczbami wielkiemi, uczyć różnych wybiegów i fortelów, skróconego mnożenia, dzielenia i innych mechanizmów, gdy tymczasem uczeń nie umie operować liczbami małemi i nie zna najzwyklejszych działań. Tak jednak nie jest; owszem Zarys na str. 245 i następnych wyraźnie kładzie nacisk szczególnie na liczenie małemi liczbami, na rachunek z pamięci, i tylko wtedy każe przechodzić do liczb większych, gdy uczniowie nabyli biegłości w liczeniu takiemi liczbami, do których nie potrzeba wcale pisania cyfer. Jeżeli zaś inaczej tu i owdzie się dzieje, to zarzut nie pada na Zarys, lecz na jego wykonanie, które, jak każde dzieło ludzkie, może być niedokładne.

Na klasę trzecią przeznacza komisja z geometrji naukę o kole, jego pomiarze, pojęcie kostki, graniastosłupa, piramidy, brył foremnych itd. Do nauki o kole i jego pomiarze, tudzież do nauki o obliczaniu powierzchni płaszczyzn, brył i objętości tych ostatnich potrzebna jest, jak sądzimy, znajomość potęgowania i pierwiastkowania. Gdy zaś w algebrze uczniowie dopiero w klasie piątej uczą się tych operacyj, wytwarza się pewna trudność, którąby koniecznie usunąć należało.

Komisja twierdzi, na str. 23, że jej projekt zachowuje cały zakres nauki w Zarysie organizacyjnym przepisany. Tymczasem ów zakres jest znacznie rozszerzony, przeznaczono bowiem na klasę siódmą geometrję wykreślną, położenie punktu, linii i płaszczyzny, a na klasę ósmą konstrukcję brył graniastych w dwóch rzutach i perspektywie, ich cień rzucony i własny.

Przerwa geometrji w klasie IV. także dydaktycznie uzasadnić się nie da. Całoroczne pominięcie przedmiotu i rozpoczynanie go dopiero w klasie następnej będzie miało podobno ów skutek, że uczniowie go zapomną, a nauczyciel rozpoczynać będzie musiał wszystko na nowo, pocieszając się tylko tem świeżo nabytem doświadczeniem, jak szkodliwie całoroczna przerwa przedmiotu na uczniów podziałała. Czyż nie byłoby korzystniej rozpoczynać systematyczną geometrję w klasie czwartej i zatrudniać nią uczniów aż do klasy ósmej? Wszak już obecnie każdy doświadczony pedagog stwierdzi, że materjał w geometrji na wyższe gimnazjum przepisany, szczególnie na klasę piątą, jest tak obszerny, że tylko z trudnością i ze szkodą dla gruntowności pokonać się daje. Projekt komisji materjał dotychczasowy znacznie rozszerza dodaniem nowych partyj, a mimo to każe go kończyć w tym samym przeciągu czasu. Sądzimy przeto, że rozpoczynanie systematycznej geometrji w klasie IV. byłoby może nie bardzo niewłaściwe. (C. d. n.)

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 23. marca. (Telegr.) W Izbie deputowanych dalszy ciąg rozpraw nad reformą wyborczą. Do §. 17, który normuje, gdzie wykonywać mają prawo wyborcze uprawnieni do wyboru

Dziecięce kochanie.

Obrazek

przez

Zorjana.

Wspomnienia wy moje! Jakże mi dziś dobrze, gdy na waszych skrzydłach ulatuję w dawno minione dnie, minione bezpowrotnie.

Tak mi wtedy było dobrze. Byłem szczęśliwy jak nigdy przedtem. Czy będę nim jeszcze kiedy? Pytam się często, lecz nie znajduję odpowiedzi. Zdaje mi się, że takie szczęście raz tylko przybywa w życiu, bo raz tylko można kochać tak gorąco, jak ja kochałem.

Kochałem...

A teraz? A teraz czyż nie kocham? O tak, i teraz czuję tę miłość dziwną, lecz to tylko miłość wspomnień. Rzeczywistość już przeminęła.

Dziwną nazwałem tę miłość; bo też taką ona była. Ile razy w dzień pogodny idę za miasto tą starą, cienistą aleją zawsze wspomnienie przywodzi mi całą przeszłość moją na pamięć. Nie zapomniałem ani jednego szczegółu; zda mi się widzę wszystko, jakby dziś. A jednak lat temu już sporo. Zapomniałem kalendarza, bo żyję tą przeszłością tylko.

I nie dziw; bo to przeszłość nie zwykła, nie spodziewana.

Kiedym pierwszy raz ujrzał światło dzienne, miałem już tę pewność, że takiego szczęścia nie doświadczę nigdy. Urodziłem się sierotą. Miłość macierzyńska miała na zawsze pozostać dla mnie obcą, bo matka w dzień moich urodzin umarła. Zanim się nauczyłem rozpoznawać tych co mię otaczali już za matką podążył ojciec.

Wychowaniem zajęli się ludzie obcy. Gorzej jeszcze może niż obcy, bo krewni, którzy się wspólności krwi wyrzekli, lecz tylko uznawali wspólność mego majątku. Byłem niemowlęciem, nie miałem jęc pojęcia o tem wszystkiem. To tylko pewna, że usta moje w dziecięctwie nigdy nie wymówiły słowa: matko!

Gdym dorósł, dowiedziałem się o pokrewieństwie i majątku, bo opiekunem był mi sąd, a karmicielami ludzie, których nic ze mną nie wiązało prócz wynagrodzenia miesięcznego, które im sąd wypłacał. Tak więc ojca i matkę miał mi zastępować sąd, który ocalił pozostawioną fortunę od grożącego rozszarpania przez krewnych.

W zaraniu życia smutna to historja, ziębiąca uczucie, wpajająca niewiarę w węzły rodzinne, osierocająca bardzo, a bardzo

Zapytywany czy nie mam jakich krewnych, przywykłem mawiać, że nie. I tak się do tego przyzwyczaiłem, żem wreszcie sam w to uwierzył.

Byłem więc w całem tego słowa znaczeniu sierota!

Majątek mój nie był tak wielki, ażeby mi się ludzie z miłością czy przyjaźnią narzucali, lecz wystarczał dostatecznie na wszystkie potrzeby. Widzieli więc wszyscy, że od nikogo niczego nie zapotrzebuję, że mogę żyć o własnych siłach spokojnie, wygodnie nawet. Nikt z moich kolegów i znajomych nie obawiał się, że mu wydrę jaki zarobek, o który już na ławach szkolnych się starali, bo mię znali, że nie jestem chciwy, a potrzeby zarabiania nie miałem. To było głównie przyczyną, że nie miałem nieprzyjaciół. Lecz, że sercem jakoś nie lgnąłem do nikogo, więc też i przyjaciela nigdy nie znalazłem.

Czas wlókł mi się jednostajnie, bez zmian ważnych i niespodziewanych wypadków. Rosłem, chodziłem do szkoły, uczyłem się dość dobrze i na tem koniec. Z czasów szkolnych nie odniosłem żadnych wspomnień, prócz chyba zwykłych studenckich, dotyczących samejże szkoły. Plątał się w nich ten lub ów nauczyciel, czasem któryś z kolegów, lecz wszystko było zwykłe, blade jakieś i letnie.

Skończyłem wreszcie szkoły.

Byłem jeszcze bardzo młody, bo miałem dopiero rok dwudziesty drugi. Wiek to fantazji, marzeń i zachwytów. Więc też i ja nie mogłem pozostać zupełnie obojętnym. I ja uległem ogólnemu prawu młodości — marzyłem.

Wszedłem w grono ludzi młodych, jak ja, jak ja marzących, bujających na skrzydłach fantazji. Przylgnąłem do nich bardziej, niżeli dotąd do ludzi w ogóle. Osobliwie jeden z nich przypadł mi do serca i zamarzyłem po raz pierwszy w życiu o — przyjaźni.

Zdawało mi się, że mam przyjaciela i cieplej mi było, i lepiej, i weselej na świecie. Byliśmy wszędzie razem, bratališmy się co raz bardziej i zdawało mi się, że nie ma na świecie człowieka, któryby mię bardziej kochał aniżeli mój przyjaciel.

A jednak było inaczej. Pierwsza ważniejsza przygoda, która mię spotkała, przekonała mię, że to wszystko było złudzenie, że przyjaciela ani miałem, ani mam.

Grono ludzi, z którymi żyłem, rozsypało się. Wyjechałem na czas jakiś zagranicę.

Wyjeżdżałem smutny, bo zawiedziony w nadziejach, bo pierwsze me uczucie indywidualne natrafiło na fałsz. Przyznaję, że fakt ten bolał mię bardzo. Cóż dziwnego, że byłem smutny.

Było lato, więc pojechałem w góry. Alpy z swą majestatyczną pięknością, urokiem i spokojem, najlepiej przypadały do mego usposobienia. Przesiadywałem po tygodniu, a nieraz i dłużej w cichych, ukrytych wioskach. Spokój w tych zamkniętych dolinach harmonizował z mem usposobieniem. W takiem zaciszu czułem się wprawdzie samotnym, lecz sieroctwo moje nie bolało mię tak bardzo, bo piękno przyrody wszelki ból koiło. Po takim odpoczynku wyruszałem w dalszą podróż. Zwiedzałem cudne widoki, które bogactwem piękna i rozmaitością, podnosiły fantazję, wzbudzały dawne marzycielstwo.

Czułem, że mi było dobrze.

Wycieczki trwały dalej.

Dla zwidzania osobliwości kraju zbierały się zazwyczaj towarzystwa całe. Ja nie mając nikogo znajomego, przyłączyłem się do pierwszego lepszego. Było ono mniej liczne niż inne. Trzech mężczyzn i pięć kobiet, nie licząc dwu przewodników, składały całą karawanę. Dwie z tych pań i jeden mężczyzna byli Anglicy, resztę składało towarzystwo niemieckie. Tak mi się przynajmniej zrazu zdawało. Zauważałem tylko, że jedna z pań nie należała do rodziny, była więc obcą. Widocznem to było w jej zachowaniu się względem całego towarzystwa. Przewyższała też wszystkich grzecznością i elegancją. Zakrawała na osobę z bardzo dobrej rodziny. Wobec gadatliwych Niemek i sztywnych Angielek robiła na mnie wrażenie wielce dystyngowanej pani.

Jakąż była moja radość, gdy się dowiedziałem, że to Polka. Spotkać się z Polką na obczyźnie, nie tak znowu trudno, lecz mię to cieszyło niezmiernie. Zbliżyłem się do niej natychmiast i jako swoi wśród obcych powitaliśmy się serdeczniej. Była to obywatelka zwiedzająca dla rozrywki Salcburg, Austrję i Styrję. Nazywała się Aniela Skowrońska. Była ze stron nieznanych mi, a nawet nazwiska tego nigdzie nie słyszałem. Nie wypytywałem się też o żadne szczegóły.

Puściliśmy się w podróż, która odtąd była mi coraz to przyjemniejszą. Czyłem to od razu. Nic też dziwnego, że tak było. W towarzystwie takiem jak pani Skowrońskiej, możnaby z przyjemnością przejechać nawet pustynię. Nie powiedziałem jej tego wszakże. Bałem się, ażeby to nie zakrawało na kompliment.

Wykształcenie, humor, dowcip i wielka łatwość sądu pozwalała pani Skowrońskiej mówić o wszystkiem, co tylko na ziemi istnieje. Mówiła spokojnie, bezstronnie, a przy tem tak zajmująco, że się jej nigdy nie można było dość nasłuchać.

Ja też zawsze byłem przy niej, a choć rozmowa toczyła się przeważnie po francusku, nieraz moja towarzyszka rzuciła kilka zdań po polsku... Zdarzało się to coraz częściej, bo też gdyśmy mówili o kraju, zawsze posługiwaliśmy się językiem rodzinnym. Gdyśmy tylko we dwoje mówili o jakiej interesującej kwestji, Aniela ożywiała się i wówczas także mówiła po polsku.

Nie wiem czy to otoczenie obce, czy co innego wpływało na mnie, dość, że każde słowo pani Anieli, wydawało mi się muzyką swojską, przepiękną. Rozkoszowałem się, gdy do mnie mówiła i w głosie jej coraz to większe odkrywałem bogactwo tonów. Było to pewno na mnie widoczne, bo się ożywiłem znacznie i dawny chłód i smutek zaczęły ustępować.

Nawet pani to zauważała.

— Wycieczka ta wpływa na pana bardzo korzystnie — mówiła mi raz — zrazu byłeś pan jakiś posępny, zamyślony, czy smutny, teraz co raz pogodniejszym się stajesz.

— Wpływ to przecudnej przyrody — dodała.

— I pani — odpowiedziałem nieśmiało.

— Cóż to, bawisz się pan w komplimenta? — zaśmiała się pani.

— Szczerze to mówię.

Rozmowa ogólna zwróciła się ku innemu przedmiotowi.

Taki był początek znajomości.

Zwiedziliśmy spory kawał ziemi razem, a ile razy była mowa o dalszych planach, projektach, zawsze układaliśmy je wspólnie. Zawsze mówiłem: my. „Dokąd pojedziemy, może się zatrzymamy", i t. p. Nie zastanawiałem się nad tem bynajmniej i zdawało mi się, że już inaczej być nie może. Tak przywykłem do towarzystwa pani Anieli, tak mi było dobrze, swobodnie, że ani pomyślałem, że to wszystko się kiedyś może, musi skończyć.

Stało się wszakże.

Wędrówka skończona, trzeba było wracać do kraju. Ja jeszcze wracać nie chciałem... nie mogłem.

Przybyliśmy do Wiednia.

Na drugi dzień poszedłem panią Anielę pożegnać.

— Dziękuję za miłe towarzystwo — powiedziała mi wtedy.

z wielkiej własności, mówi dep. Reschauer twierdząc, że wniosek daje sposobność do usunięcia reprezentacji interesów, a zaprowadzenia istotnego parlamentu ludowego, utworzenia osobnej klasy wyborców dla własności fideikomisarskiej, co się równa zaprowadzeniu głosów wirylnych dla tejże własności. Cała reforma wyborcza zmierza do zesłowiańszczenia Austrji i wyparcia Niemców ze stanowiska, które zajmowali od wieków. Dla tego głosować będzie przeciw §. 17. i przeciw projektowi.

W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą w Izbie deputowanych dep. Weitlow przemawia z uwzględnieniem życzeń Wiednia co do wciągnięcia przedmieść do grupy wyborczej miast. Większość nie okazuje sympatji stolicy i chce trwale majoryzować Niemców. Mowca wnosi, aby między pierwszym a drugim artykułem zamieścić jeden z wniosków mniejszości.

Przyjęto zamknięcie dyskusji. Dep. Steudel wnosi rezolucję polecającą rządowi, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy powiększającej liczbę deputowanych z Wiednia, tudzież zaprowadzającą wybór bezpośredni deputowanych z przedmieść wiedeńskich. Wniosek poparty. Mowcami jeneralnymi wybrani: Graf, Wurmbrand, Wiesenburg.

Generalny mowca Wurmbrand oświadcza, iż będzie głosować za ustawą, ponieważ widzi w rozszerzeniu prawa wyborczego tak wielkie korzyści dla postępu, że tworzenie osobnej klasy wyborców z ordynackiej własności większej w Czechach jest wobec tego nader znikomem złem. Przez rozszerzenie prawa wyborczego apeluje się do ludu, skutkiem czego nastąpi pomnożenie liczby reprezentantów ze stanu włościańskiego. Żywioł ten nie wzmocni prawicy, ale skrajną lewicę i demokrację, złączy się on z nią pod hasłem: Precz z wszelką kłótnią narodowościową w parlamencie, górą praca dla dobra ludu (oklaski). Generalny mowca Wiesenburg zaleca przyjęcie wniosku Wejtlofa; wniosek komisji jest tylko pozornie liberalnym. W głosowaniu przyjęto §. 17 i ustęp do art. 1. w brzmieniu proponowanem przez komisję, wniosek Wejtlofa odrzucony 157 głosami przeciw 138, art. 2. przyjęty bez dyskusji. Do artykułu 3. oznaczającego termin, od którego ustawa ma wejść w życie, zabiera głos Vasaty. Mowca polemizuje z wywodami wielu mowców, którzy przemawiali podczas toczącej się rozprawy i przy innych sposobnościach, przyczem prezydent kilkakrotnie wzywa go do rzeczy, a w końcu głos mu odbiera. Artykuł 3. przyjęty. Przy artykule 4. oświadcza Coronini w swojem imieniu i wielu innych deputowanych znajdujących się w tem samem położeniu, iż głosować będzie w trzeciem czytaniu za ustawą, która usuwa nieprawidłowość i nierówność na razie tylko w jednym kraju koronnym i ochrania mniejszość przedewszystkiem głosować za nią będzie dla tego, że rozszerzenie prawa wyborczego jest wielkim postępem, a chociaż ustawę tę nazywają tylko błyskotką, jest to w każdym razie dobrze dobrana błyskotka i wielce znacząca, ponieważ określenie dążące do zniżenia censusu daje dopiero podstawę do wniosków przeciwnych mniejszości. Mowca nie może odmówić swego udziału wtedy, jeżeli chodzi o danie tysiącom obywateli praw politycznych i to nawet wtedy, gdyby wiedział z góry, że wszyscy stronnicy jego będą przeciwnego zdania, gdyby w skutek tego miała nawet powstać przepaść pomiędzy nim i jego dotychczasowymi przyjaciółmi politycznymi, przepaść, która pochłonęła już jednego z najmilszych przyjaciół i jednego z najdzielniejszych członków Izby, (hr. Walterskichena, który złożył mandat. Przyp. Red.) w czem jednak nie mowcy wina (oklaski). Artykuł 4 i ustęp ustawy przyjęto. Ustawa załatwiona w drugiem czytaniu.

Na wieczornem posiedzeniu Izby przystąpiono do trzeciego czytania przedłożenia o reformie wyborczej, które przyjęto 162 głosami przeciw 124. Za przedłożeniem głosowała cała prawica, ministrowie, tudzież deputowani: Loeblich, Steudel, Kronawetter, Posch, Coronini, Kułaczkowski, Kowalski, Wurmbrand, Pajer i Zschok.

Powstanie w Hercegowinie.

Telegram „Dz. Pols.“

Wiedeń 23. marca. (Urzędowe). Jovanovicz donosi pod datą 23. marca w południe: Dnia 20. marca po południu stoczyła na południowy wschód od Koryta, pod Svorcani, 3] kompanja 20 bataljonu sztrzelców pod wodzą porucznika Casperla potyczkę przeciw 60 mniej więcej powstańcom. Powstańcy stali pomiędzy słupami granicznemi 34 i 35 pod Beluzonoviną oparci tyłami o granicę Czarnogórską, zwabieni jednak pozornym odwrotem strzelców ku Bunigrad, postąpili naprzód i dostali się w zasadzkę przygotowaną pod Sworcani, gdzie stracili 15 ludzi w zabitych i rannych. Powstańcy uciekli ku granicy. Z naszej strony nie ma żadnych strat.

Dnia 21. marca w południe napadło około 130 powstańców pod Krstacidołem 11 komkanję 22 pułku piechoty w powrocie z rekonesansu ku Bogovo Koryto. Powstańcy zostali odparci ze stratą kilku zabitych i rannych, gdy wojsku w pomoc nadeszła jeszcze jedna kompanja tegoż samego pułku z Konjsko. Z naszej strony strat nie było żadnych.

Obława przedsięwzięta przez 6 brygadę w dniach 19, 20 i 21 b. m. w okolicach Koryta, Mekugruda, Rieca, Bjelani i Krstac, gdzie mieli się znajdować powstańcy, pozostała bez skutku. Wojskowy sprawozdawca *Pol. Corr.* konstatuje, że powstańcy w Krywoszy zajęli obecnie miejsca na północnych grzbietach wyżyny Dversni, przy granicach Czarnogóry, ale dotychczas nie przekroczyli granicy. Z powodu braku wody oddziały złożone z 15 do 20 ludzi przedsiębiorą karkołomne wyprawy.

Listowne wiadomości z teatru powstania zawierają kilka zajmujących szczegółów. Napad Krywoszan w dniu 11. bm. na 10. bataljon strzelców tyrolskich w drodze z Dragali napowrót uskuteczniony został przy przechodzie wąwozem na 50—60 metrów zagłębionym pomiędzy skałami. Powstańcy strzelali z góry. Austrjacy z trudnością tylko mogli ich dostrzedz za skałami. Przeciskano się tedy partjami i jedna kompanja rozsypana w tyraliery strzelała, inne maszerowały wśród tego, następnie przychodziła druga w tyraliery i tak po kolei. W podobny sposób przeprowadzono artylerję. Całe szczęście, że powstańcy źle strzelali, bo straty austrjackie wynosiły tylko 2 zabitych i 1 rannego, tudzież 10 mułów. Drugi napad w tym samym dniu uskuteczniony na 24. bataljon strzelców w drodze ze Zagwozdaka do Crkwicy spowodował nawet kilkogodzinną walkę, w której jak wiadomo zginął porucznik Szermański. Powstańcy pod wieczór przypuścili nawet szturm na bagnety, który z wielką biedą odparto. Strzelcom zdawało się, że powstańcy stracili około 50 ludzi. Ale nazajutrz nie znaleziono na placu ani jednego trupa, tylko jeden karabin Snydera. Linie telegrafu elektrycznego nie mogą być zaprowadzone w Krywoszy, bo co chwila są przerywane. Funkcjonuje tylko telegraf optyczny. Żołnierze austrjaccy starają się ile możności zakładać ogródki warzywne na stacjach.

Wspomniany wczoraj w raporcie urzędowym szeregowiec 77. pułku (samborskiego), który zginął podczas napadu między Gorazdą a Czajnicą (w Hercogowinie) nazywa się Hnat Sabat.

W nocy ze soboty nieznani sprawcy zrabowali kasę gminną w Zupie (na południe od Bocche di Cattaro). W Morinje superiore i inferiore zabraną mieszkańcom bronią napakowano barkę, mieszczącą 5 ton, znalazło się tam również jedno działo stare ze statku handlowego, służące dawniej do obrony przed piratami.

Narodni List donosi, że powstańcy zrabowali koło Stolacza wieś katolicką Orle. Podobny rabunek zrobiono pod Lubiniami.

Cały powiat Castelnuowo rozbrojono, z wyjątkiem trzech wiosek, gdzie mieszkańcy sami muszą się bronić od ewentualnych najazdów.

Anglik Evans siedzi ciągle w kozie. Zarzucają mu, że był autorem wiadomego adresu Hercogowińców do Gladstona, tudzież, że pisywał oszczercze artykuły na Austrję do dzienników angielskich.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 21. marca. P. Rauchhaupt, przywódzca konserwatystów, jak donoszą z Berlina do *Journal de Rome*, popadł w niełaskę u kanclerza za to, że nie umiał zyskać poparcia ani centrum, ani narodowo-liberałów przy projekcie kościelno-politycznym.

Ks. Antoni Radziwiłł, naczelnik nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego do sułtana, wrócił już do Berlina, aby być obecnym w stolicy Niemiec w dniu urodzin cesarza. Ks. Radziwiłł z powrotem z Carogrodu chciał zwiedzić Rzym, lecz z braku czasu nie mógł tego zamiaru przyprowadzić do skutku.

W okręgu Bolesław-Lubawa (Bunzlau Lüben) na Szlązku, odbyły się dziś wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Do walki stanęło czterech kandydatów, wskutek czego przyjdzie do ściślejszych wyborów między postępowcem Richterem, a ministrem Lucius'em (konserwatystą). Kandydatem centrum był Gliszczyński, narodowo-liberałów dr. Engel, dyrektor biura statystycznego. Okręg wspomniany reprezentował dotąd w parlamencie b. minister Falk.

Rzym 23. marca. Dziennik *Rassegno* ogłasza list Guerrieri-Gonzagi, w którym tenże dowodzi, że król włoski może tylko w Rzymie przyjąć odwidziny Franciszka Józefa. W takim razie cesarz nie będzie mógł pominąć względów należących się głowie kościoła, a względy te nie wstrzymają go zapewne od przybycia do Rzymu. Gdyby można przypuścić, że zajdą jakie zastrzeżenia, powołujące się na uczucia narodu lub godność Włoch, rozbiłoby to wszystkie kombinacje dyplomatyczne.

Petersburg 22. marca. *Wiek* warszawski odbiera wiadomość telegraficzną o pomieszczeniu przez oficjalny *Journal de St. Petersbourg* po raz pierwszy artykułu wstępnego z naganą dla szowinistycznych tendencyj niektórych „pseudo-narodowych“ dzienników, a pochwałą dla zdrowego zapatrywania się na rzeczy takich gazet i czasopism, jak: *Golos, Russkij Kurjer, Wiestnik Europy* i t. d. Jest to najlepszym dowodem tego, cośmy zawsze na tem miejscu twierdzili, że rząd carski nie może i nie chce w dzisiejszych okolicznościach, w jakich państwo się znajduje, dążyć do wojny, jak to wszystkie inne dzienniki przypisywały generałowi Ignatiewowi, wiążąc projekta jego z niedawnemi mowami Skobielewa.

Ten ostatni jednak nie stracił sympatji w pewnych kołach, szczególnie u młodzieży, marzącej o zjednoczeniu Słowian na podstawach autonomicznych pod przewodnictwem Rosji. Do takiej młodzieży należą oficerowie gwardji konnych grenadjerów, liczącego w szeregach swoich dużo członków arystokracji rodowej. Dnia 21. b. m. wydali oni obiad dla Skobielewa, przyczem naturalnie nie obeszło się bez bardzo szumnych toastów.

Nowy ambasador austrjacki, hr. Wolkenstein, oczekiwany jest na dzień jutrzejszy, t. j. 23. bm.

Krąży wieść, iż obchód koronacyjny ma się odbyć stanowczo w miesiącu wrześniu (czy tylko nie 7. września, t. j. w rocznicę zdobycia Warszawy, jak to uczynił Aleksander II. ze swoją koronacją dla poniżenia Polski?). Oprócz dawniej wspomnianych monarchów: szwedzkiego, greckiego, rumuńskiego, bułgarskiego, czarnogórskiego i bawarskiego, ma przybyć nadto na koronację i sułtan turecki. Przybędzie też, jak to stwierdzają dzienniki urzędowe, poseł papieża kardynał lord Howard, w assystencji bratanka papiezkiego, hr. Ludwika Pecci. Jeśli się sprawdzą doniesienia tyczące się gości ukoronowanych, będzie to koronacja, jakiej dotąd w Moskwie nie bywało. A odbyć ją chce car zupełnie po „russku“, tak nawet, że urzędnikom i służbie dworskiej nakazał przebrać się w kostiumy narodowe (długie buty, spodnie wpuszczone w cholewy, kaftan, pas (kuszak) i t d.).

KRONIKA.

Lwów, 24. marca.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro pospiesznym pociągiem do Wiednia; a hr. Potocka, wyjechała dzisiaj pospiesznym pociągiem do dóbr swoich w Rosji. — W Krakowie liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło dnia 23. b. m. zwłoki ś. p. Stanisława Babireckiego, na miejsce wiecznego spoczynku. Liczył on zaledwie lat 34, umarł zatem w pełnej sile wieku. Będąc jeszcze chłopięciem, udał się był do powstania w roku 1863, gdzie go następnie matka odszukała w lesie chorego i opuchniętego. Uczucia szlachetne, jakie go prowadziły na pole walki, towarzyszyły też nieboszczykowi w dalszem życiu i zjednały mu miłość i przywiązanie u znajomych. Jako urzędnik Kasy oszczędności umiał ś. p. Babirecki łączyć ściśle i gorliwe spełnienie swojego obowiązku z wielką uprzejmością dla stron.

Nabożeństwa. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę jutro o godzinie 10. ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. prob. Rolny. W niedzielę będzie miał sumę ks. kanonik Szeligowski, a kazanie ks. Solecki, zaś na nieszporach o godzinie 5. kazanie powie ks. Horeczy. — W kościele OO. Dominikanów jutro o godz. 10½ będzie mieć sumę ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Patlewicz. W niedzielę odprawi sumę ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Konopka. — W kościele OO. Karmelitów jutro o godzinie 10½ będzie mieć sumę ks. Marjan Spolski, a kazanie powie ks. Paulin Ryniak. W niedzielę odśpiewa sumę ks. Alfons Giercuszkiewicz — W kościele OO. Bernardynów jutro suma o godzinie 10½, celebrować będzie ks. Hipolit Śmiałowski, a kazanie powie ks. Rufin Gąsior. W niedzielę będzie mieć sumę ks. Rufin Gąsior, a kazanie powie ks. Konst. Rzeczkowski. — W kościele św. Mikołaja sumę jutro o godzinie 11. będzie mieć ks. Hićkiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski. W niedzielę sumę odprawi ks. Gorazdowski, a kazanie powie ks. Hićkiewicz.

Recepcja dla Deotymy. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem w salonach hrabstwa Włodzimierzostwa Dzieduszyckich zgromadził się cały kwiat arystokracji i inteligencji miejscowej, aby wspólnie z gospodarstwem powitać i uczcić, goszczącą u nas od tygodnia Deotymę. Nie potrzebujemy dodawać, że około niej kupiło się najliczniejsze grono — które na odgłos, że poetka odczyta swój utwór, powiększyło się jeszcze osobami, zabawiającemi się ożywioną rozmową, w dwóch przyległych salonach. Deotyma odczytała „Odę do miłości“ pełną głębokich, filozoficznych myśli. W odpowiedzi na słowa Deotymy, sędziwy autor „Parafiańszczyzny“, hrabia Leszek Borkowski temi przemówił wyrazy:

Opowiadają prorocy,
Że był w Salamona mocy
Jakiś wieszczy duch zaklęty,
Który, na jego rozkazy
Rzucał w pieśni dyjamenty,
Przemieniał w perły wyrazy.
Wieki leżała ukryta
Tych zaklęć tajemna siła:
Aż wreszcie polska wróżbita
Deotyma — przemówiła.
I znowu, na jej rozkazy,
Jakiś wieszczy duch zaklęty —
Przemienia w perły wyrazy,
Sypie w pieśni dyjamenty!

Gorący aplauz towarzyszył ostatnim słowom znakomitego niegdyś mowcy sejmowego, — po którym przemówił jeszcze również w podniosłym nastroju hr Leopold Starzeński, i towarzystwo, pod najmilszem wrażeniem prawdziwej biesiady duchowej — opuściło około północy, gościnne salony hrabstwa Dzieduszyckich.

Poseł Tonner przybywa dziś o godz. 9½ wieczorem do Lwowa. Na dworcu głównym powita go komitet Mickiewicza, tudzież komitet, zajmujący się przyjęciem szanownego posła. Zarazem wręczony mu będzie list Deotymy z zaproszeniem na wieczorek, który daje dziś u siebie.

Bilety wstępu na bankiet nabywać można jutro do południa u członków komitetu.

Znalezione imperjały. Podaliśmy wczoraj wiadomość o znalezieniu pod podłogą magazynu w gmachu Towarzystwa kredytowego ośmiu worków, z których w każdym było po 100 sztuk imperjałów rosyjskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, łączy się z temi pieniądzmi sprawa następująca: Dnia 25. listopada 1855 przybył na podwórze poczty tutejszej dyliżans z Krakowa. Konduktor Mikołaj Seminowicz, którego pieczy powierzone były przesyłki wartościowe, przyjechawszy w nocy, zamknął wóz i udał się na spoczynek. Nazajutrz otworzył skrzynię szybkowozu i spostrzegł z przestrachem, że zginęła mu przesełka, nadana w Jassach, zaadresowana do domu bankowego „Argenti Sechiari & Comp.“ w Londynie, zawierająca imperjały rosyjskie, deklarowanej wartości 4650 złr. mon. konw. Wdrożono natychmiast śledztwo karne przeciw Seminowiczowi, lecz tenże potrafił wykazać, że jest niewinnym, w skutek czego został przy rozprawie ostatecznej przez trybunał lwowskiego sądu krajowego uwolniony. — Śledztwo dyscyplinarne wykazało również niewinność Seminowicza; z tego powodu pozostał on nadal w służbie, którą pełnił do października 1881, w którym to czasie został spensjonowany, lecz mimo to skazany został na zwrot szkody w sumie 4882 zł. 50 ct. wal. austr., którą pozwolono mu uiścić w ratach. Z początku strącano mu z pensji miesięcznie po 10 zł., później po 5 zł., a ogółem spłacił dotychczas około 2000 zł. Dyrekcja poczt poczyniła już kroki, celem sprawdzenia tożsamości znalezionych imperjałów z temi, które zginęły w r. 1855 z wozu pocztowego.

Jeżeli tożsamość imperjałów znalezionych z zaginionemi zostanie stwierdzoną, to w takim razie zostały one prawdopodobnie skradzione z wozu po otworzeniu skrzyni kluczem dorobionym i schowane pod podłogę przez złodzieja, który je dla jakichś przeszkód nie mógł napowrót wydobyć.

W ostatniej chwili sprawdziliśmy, że policja odnalazła przy odbytych rewizjach dotychczas tylko 300 półimperjałów i niektóre rzeczy, nabyte za pieniądze, nieprawnie przez robotników sobie przywłaszczone.

I. Wypożyczalnia bezpłatna książek. Z dniem 25. bm. otwartą zostanie pierwsza wypożyczalnia bezpłatna, założona kosztem i staraniem Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy. Wypożyczalnia ta, zaopatrzona w odpowiedni zapas książek treści popularnej, znajduje się w osobnym, najętym w tym celu lokalu przy ulicy Zielonej l. 6 i otwartą będzie dla publiczności w każdą niedzielę i święto rz. kat. od godziny 4. do 6. po południu. O warunkach korzystania z niej najlepiej objaśni regulamin, umieszczony w lokalu Wypożyczalni.

Skrapianie ulic naszego miasta rozpoczęto dopiero dziś. W ostatnich dniach wiatry miotały kurzem do tego stopnia, że bardzo wiele osób zachorowało na oczy.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji pan G. z Sokala 5 złr., dr. C. R. 2 złr. — razem z poprzedniemi sto dwadzieściapięć (125) złr. 60 ct.

Rewizja odbyła się temi dniami w Ostrowie koło Sokala u gospodarza Tymofteja Tereńka, członka Tow. im. Kaczkowskiego.

Przedsiębiorcy budowy kolei żelaznych pp. baron Schwarz i bracia Klein przybyli dnia 20. b. m. do Husiatyna i oglądają trasę kolei transwersalnej. Zdaje się, że będą się ubiegać o przedsiębiorstwo budowy tej kolei.

Nieludzkość. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Przyjechawszy niedawno koleją arcyks. Albrechta na stację Mikołajów-Drohowyże, położyłem przypadkiem rękę na drzwiczkach wagonowych. Urzędnik stacji, wsunąwszy do wagonu naszego jakiegoś izraelitę, tak silnie zatrzasnął drzwiczkami, że żelazna rama okna upadła mi na dłoń i aż do kości palec mi przecięła. Towarzysze podróży poczęli urzędnikowi czynić wyrzuty, iż mnie skaleczył, on zaś odparł gburowato: I owszem! Świadkami tej sceny byli pp. A. Hauptmann i Kanarienstein z Drohobycza. Dodać muszę, że i naczelnik stacji, stojący w pobliżu, nie uznał za stosowne, skarcić gburowatego urzędnika. Czy postępowanie takie nie zasługuje na surowszą karę, niż wystawienie pod pręgierz publiczny?

Z winnym szacunkiem *Józef Bar* z Drohobycza.

Przywilej. Austr. ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło udzielony 16. stycznia 1880 l. 36554/1879 R. T. Gülcherowi, fabrykantowi machin w Białej, wyłączny przywilej na oryginalną lampę elektryczną na rok trzeci do siódmego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 23. marca. Skradziono panu K. K. z pomieszkania l. 27 ul. Zamarstynowska kwotę 40 złr. — Straż pol. aresztowała Matronę Hebak i Annę Sz. na kradzieży sklepowej. — Złożono w policji pierzynę w kolorowej poszewce, porzuconą przez ściganego złodzieja, 3 par nowych pończoch, znalezionych na wałach gubernatorskich, i 1 parę rękawiczek irchowych, zapomnianych w sali domu narodnego. Kartę zastawniczą Nr. 3372 galic. banku kredytowego na zastawione złote kolczyki i kwity Nr. 4530 i 10862 gal. zakładu zastawniczego na kapę i chustkę.

(JZ) **Husiatyn** 22. marca. (Stan zasiewów. — Także rzeczoznawca.— Pożar.) Przy prześlicznej pogodzie wiosennej rozpoczęły się u nas roboty gospodarskie w polu. Stan oziminy jest bardzo dobry, zima tegoroczna, która nam skąpiła śniegu, wcale nie zaszkodziła zasiewom.

Donosiłem dnia 10. bm. o zamknięciu szkoły ludowej w Trybuchowcach z powodu zawalenia sieni i pęknięcia sufitu w sali naukowej. Na przedstawienie tamtejszego nauczyciela, aby władza zesłała komisję, starostwo husiatyńskie wydelegowało wójta trybuchowieckiego, tego samego, który tylokrotnie sprzeciwiał się wybudowaniu nowej szkoły, lub restaurowaniu starego budynku szkolnego. Wójt kazał sień podeprzeć, pęknięty sufit w izbie szkolnej gliną wytynkować i wapnem zabielić. P. Lisikiewicz, nauczyciel tamtejszy, nie chce w żaden sposób rozpoczynać nauki w tak restaurowanej szkole i domaga się komisji, złożonej z prawdziwych rzeczoznawców.

W nocy 21. bm. około godz. 10 wieczorem wybuchł pożar we wsi Rakowkat, niedaleko Husiatyna. Spłonęło 9 zagród gospodarskich. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Meran 23. marca. Dziś w nocy trwała dłuższy czas zamieć śnieżna; śnieg leży na jeden metr wysoko. Temperatura niżej zera wznieca obawy o zbiór wina i owoców.

Wiedeń 22. marca. Słychać, że wypuszczona na wolność Katarzyna Steiner, (skazana przed trzema laty w procesie o morderstwo dziewczyny Balogh) ma być na nowo zamkniętą. — Dziś na przedmieściu Hernals zgorzała wielka fabryka krochmalu A. Sametza. — W Budapeszcie otruł się na śmierć z niewiadomej przyczyny Ernest Hoffer, rodowity Szwajcar, korespondent kilku dzienników francuskich.

Malkontent. Przy rozdawnictwie zapomóg dla ofiar katastrofy w wiedeńskim Ringteatrze, spotkał pewnego obywatela wielki zawód. Ofiarowana mu kwota nie odpowiadała jego oczekiwaniom, a gdy go zapytał radca Peyfuss, ile żąda? odrzekł poważnie: „Choć 100,000 złr. Mój ojciec byłby przy swojem szalonem szczęściu wygrał przynajmniej 200,000 zł. w loterję.“

W Warszawie obiega następujące bon mot:

— Ily a un parlement à Petersbourg.

— Un parlement à Petersborg? c'est impossible!

— Oui! il y a un parlement: c'est Skobielew, qui parle, et Ignatiew, qui ment.

Książę Bismark, według telegramu berlińskiego, otrzymanego przez *Dziennik Warszawski*, rozpoczął pisanie pamiętników swoich.

Petersburg 22. marca. Wczoraj o godzinie 2. po południu rozkopywano zgliszcza spalonego teatru Bouffes i znaleziono zwłoki byłego urzędnika Lewensterna, 72 lat liczącego, który znajdował się w orkiestrze przy znajomym sobie muzykancie i w popłochu nie mógł trafić do drzwi.

Armja i flota angielska kosztować będą w r. 1882/3, według preliminarza urzędowego, 26 miljonów funtów szterl.; wypada więc na jedną głowę w całem państwie po 14 szylingów i 8 pence. Podatek napojów przynosi o wiele wyższą sumę, bo 28 miljonów funtów szterl.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Brak miejsca nie pozwolił nam wczoraj zanotować, że przedstawienie „Krakowiaków i Górali“, na którem była obecna Deotyma, wypadło pod każdym względem świetnie. Na szczególniejsze pochwały zasłużył p. Zamojski, jako Miechodmuch, za świetnie prowadzony Polonez, w którym umiał połączyć mimikę charakterystyczną z komizmem pełnym werwy. Pan Zboiński był wyborny jako Bryndus. Publiczność oklaskiwała artystów i powitała szczególnie sympatycznie pana Miłaszewskiego w roli Jontka.

Wczorajszy benefis pani Nowakowskiej wypadł pod względem finansowym nie bardzo świetnie. Publiczność wyczerpała się na kilka nadzwyczajnych reprezentacyj i nie mogła tak jakby się należało zapełnić teatru na przedstawienie „Katarzyny Howard“. Przyjęcie jednak, jakie artystkę spotkało za wejściem na scenę, wynagrodziło zapewne w zupełności ten zawód artystki. Publiczność powitała benefi cjantkę przeciągłemi oklaskami, a po trzeciej odsłonie zarzuciła ją formalnym gradem bukietów. Pani Nowakowska grała też rolę swoją wybornie i od pierwszej chwili zaznaczyła właściwy charakter Katarzyny w deklamacji sentymentalnej ballady, w której górowała kokieterja ponad uczuciem

* Dziś we czwartek występ gościnny p. Maurycego Silbersteina, pierwszego tenora opery kijowskiej: 2. akt z opery G. Verdiego „Rigoletto“, 1. akt z opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski“ i „Donna Juanita“, opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Soupé'go, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro odbędzie się w teatrze na cześć posła Tonnera przedstawienie uroczyste z następującym programem: 1. „Dziady“ Moniuszki; 2. „Odludki i poeta“, komedja Aleksandra Fredry; 3. Pierwszy akt „Krakowiaków i Górali“.

Sezon benefisów kończy się. W przyszłym tygodniu odbędą się prawie dwa ostatnie benefisy, a mianowicie pani Idy de Sas która odśpiewa we wtorek partję „Faworyty“ i pani J. Woleńskiej, która we czwartek gra „Dwa światy“ Feuilleta. Pani Ida de Sas, mimo krótkiego pobytu na scenie naszej, zjednała sobie już prawdziwe uznanie, pani Woleńska zaś cieszy się już od dawna sympatją publiczności, jesteśmy więc pewni, że oba przedstawienia nie małe będą miały powodzenie.

Wczorajszy koncert kwartetu damskiego, który mimochodem mówiąc, trwał tylko godzinę, zebrał bardzo liczną publiczność. Z odśpiewanych numerów podobał się najbardziej „Hochzeitsmarsch“, Södermana, odśpiewany z precyzją i pojęciem artystycznem. W ogóle kwartet ten ma wszelkie zalety, z wyjątkiem siły głosów poszczególnych; nie słyszeliśmy ani razu fortissima, wykonanego odpowiednio do intencji kompozytora. P. Marek odegrał na fortepianie trzy utwory, z których „Larghetto“ Chopina było szczególnie pięknie i prawdziwie artystycznie wykonanem. Ulubieniec publiczności lwowskiej, p. Barącz, deklamował prześlicznie wierszyk „Ufność dziecięcia.“ Publiczność obsypała wszystkich artystów rzęsistemi oklaskami i odniosła wrażenie nader przyjemne. P. Markowi należy się ze strony publiczności wszelkie uznanie; on bowiem sprowadził kwartet damski do Lwowa i urządził obydwa koncerty.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 26. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa o godzinie pół do pierwszej w południe pod artystyczną dyrekcją p. Karola Mikulego, czwarty poranek muzykalny. Program jest następujący: 1. Mozart. Kwintet (es-dur) na fortepian (panna Zł.) obe, klarnet, waltornia i fagot. 2. Lassen. Dwa duety: a) „Oddalenie“, b) „Duch Boży“, odśpiewają panny E. i S. 3. a) Corelli Arcangello (1653—1713) „Adagio“, b) Mikuli „Prelude“ op. 24. Nr. 1. solo organowe, odegra p. Schwarz. 4. Haydn. Kwartet smyczkowy (d-moll), odegrają pp. Brukmann, Słomkowski, Kozłowski i Wellmann.

— Tak to krótko trwało — wymknęło mi się z ust.

Ona zaśmiała się, śmiechem takim szczerym, dźwięcznym, serdecznym, że go nigdy nie zapomnę.

— Lepiej niżbyś się pan miał znudzić.

— Toby było niemożliwem — odpowiedziałem, nie mogąc się na nic innego zdobyć.

Wogóle zauważałem, że ja, który zazwyczaj mówiłem płynnie, bez namysłu i z łatwością, teraz wyszukiwałem, dobierałem słów i myśli, a ile razy co powiedziałem, nie byłem zadowolony. Zawsze mi się słowa moje wydawały niezręcznemi.

Tak działo się i teraz.

Ona wybawiła mię z kłopotu.

Mówiła o rzeczach najrozmaitszych, a wszystko tak lekko, że na chwilę zapomniałem o tem, żem ją przyszedł żegnać. Wreszcie trzeba było odejść.

Nie mogłem się zdobyć na inne powiedzenie: jak tylko:

— Żegnam panią.

Zrobiło mi się smutno, bardzo smutno. Doznawałem wtedy jakiegoś dziwnego uczucia, którego określić nawet nie potrafię. Nie widziałem prawie nic przed sobą. Rozrzewnienie opanowało mną dziecięce; czułem, że mi się zbiera na łzy.

Musiałem też smutno wyglądać.

Na moje: żegnam panią, ona odpowiedziała wesoło:

— A to dla czego?

— Pani odjeżdża.

— Cóż to znaczy. Nie powinno się nigdy nic żegnać — prócz nieszczęścia. A zdaje mi się, że nieszczęściem pan nie nazwiesz mego spotkania — dodała weselej jeszcze.

— Ależ pani — zawołałem.

— A więc widzisz pan — odpowiedziała. — Nie trzeba więc żegnać. Lepiej sobie powiedzieć do widzenia.

Podała mi rękę, którą przycisnąłem do ust. pozwoliła mi ją ucałować i mówiła spokojnie jak przedtem:

— Jeślibyś pan był kiedy w naszych stronach prosze nas odwidzić. Jesienią zjedziemy na miesięcy do stolicy. Tam miłoby nam było również powitać pana jako dobrego znajomego.

— Skorzystam z pewnością z pozwolenia pani, jak skoro tylko powrócę.

— Czy to banicja? — zapytała jeszcze.

— Po części dobrowolna, chcę czas jakiś być na obczyźnie, sam.

Rozstaliśmy się.

Ona pojechała do kraju, ja pozostałem wśród gwarnego miasta niemieckiego, gdzie mi było duszno i nieswojsko.

Upłynęło kilka miesięcy. Zbierałem się do powrotu. Przez całą drogę myślałem tylko o pani Anieli. Lecz nietylko o niej myślałem i widziałem ją nawet we snach, a widziałem zawsze jasną, jakby anioła jakiego opiekuńczego.

Odkąd wyjechała do kraju, było mi smutno, a chwila powrotu i zobaczenia jej, przedstastawiała mi się zawsze jako chwila szczęścia. Nie wiedziałem sam co to było. Czułem, że mię coś ku niej bardzo pociągało, że przy niej innym zupełnie byłem człowiekiem, że wreszcie odkąd ją poznałem nie pragnąłem już niczego.

Dawniej było inaczej.

Nieraz tęskniłem za jakąś istotą nieznaną, pragnąłem serca i uczucia, brak mi było czegoś, czego nazwać nawet nie umiałem. Dziś to ustało. Miałżeby to być jej wpływ? Pytałem nie raz sam siebie i istotnie jej tylko tę zmianę musiałem przypisać.

Dodać winienem, że byłem w myślach i uczuciach istotnie bardzo jeszcze młody, a tylko pozorny chłód i niby rozczarowanie odbijały się na zewnątrz.

Przy niej najbardziej się uwidoczniała ta moja młodzieńczość, dziecięctwo nawet nieraz. Ona też traktowała mię poniekąd, jak syna. Każde jej słowo tchnęło życzliwością, za którą jej bardzo byłem wdzięczny,

Postępowanie jej to usprawiedliwiał nawet poniekąd wiek — choć ja o jej wieku nigdy nie myślałem. Miała lat około czterdziestu. Dowiedziałem się o tem dopiero później... Ja o latach ani myślałem, ani bym się ich domyślał, bo pani Aniela była w całem tego słowa znaczeniu piękną.

(D. n.)

Wystawa obrazu Munkaczego „Chrystus przed Piłatem" w Budapeszcie, przyniosła 37,000 zł. dochodu ze wstępów, a 6000 zł. ze sprzedaży szkiców. Obraz powieziono teraz do Wiednia.

W Akademji umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 20. bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Przewodniczący dyrektor prof. Teichmann wspomniał o bolesnej stracie, jaką wydział poniósł przez śmierć swojego członka, dr. Juljana Grabowskiego. Obecni oddali cześć pamięci zmarłego kolegi przez powstanie. Sekretarz prof. Kuczyński zawiadomił wydział, iż IX tom Rozpraw i Sprawozdań tegoż wydziału wyszedł właśnie z pod prasy, a druk tomu X już się rozpoczął. Prezes Akademji, dr Majer, odczytał list dr. Zygmunta Celichowskiego, w którym tenże zawiadamiając o zgłaszaniu się uczonych francuskich o przesłanie im do Paryża rękopismów Hoene-Wrońskiego, znajdujących się w bibliotece Kórnickiej, zapytuje Akademję w imieniu hr. Wł. Zamoyskiego, dzisiejszego właściciela tej biblioteki, czyliby jej członkowie, a mianowicie członkowie wydziału matematycznego, nie chcieli pierwej korzystać z tych tak ważnych materjałów i oświadcza swą gotowość przesłania ich na rok jeden do Krakowa. Uchwalono podziękować i prosić o przesłanie. Następnie prof. Kuczyński przedstawił nadesłaną przez dr. Leona Nowakowskiego pracę pod tyt. „Owadomorki", którą oddano dwom członkom wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Potem zastanawiano się nad wnioskiem Dicksteina względem uczczenia 300nej rocznicy urodzin uczonego Brosciusza, przez wydanie stosownej jego monografji. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział: dr Karliński, dr Majer, dr Teichmann, dr Kuczyński i dr Żebrawski, postanowiono tymczasem zbierać materjały do tej monografji i porozumieć się z wnioskodawcą co do roku urodzenia Brosciusza, względem którego zachodzi wątpliwość, a którym najprawdopodobniej jest r. 1585. W końcu prezes Akademji, dr Majer, przedstawił „Słownik budowniczy", opracowany przez dr. Żebrawskiego. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział: dr Majer, dr Żebrawski, dr Alth, dr Teichmann, dr Warschauer i dr Karliński, odesłano tę pracę do komitetu redakcyjnego.

„Alf: Na greckiej lirze." Pod tym tytułem wyszła świeżo ozdobna książeczka o 168 stronnicach, zawierająca wierszowane tłumaczenia z 25 liryków greckich. „Karty te — powiada w przedmowie tłumacz, p. Alfred Szczepański — są jakoby rozbitki: morze je na brzeg wyrzuciło i zostały pozbierane; więcej podobnych już morze nie wyrzuci." Mielibyśmy żal do p. Szczepańskiego, gdyby ta ostatnia zapowiedź ziścić się miała, gdyż podobnie jak szlachectwo, tak i talent obowiązuje, a kto umie tak doskonale przyswajać ojczystej literaturze skarby zagranicznej poezji, temu nie wolno ustawać na tej drodze. Pieśni starożytnych Greków były u nas znane tylko uczonym, praca Alfa pozwala wielkiej publiczności nie tylko poznać je, ale odczuć, zasmakować ich piękność. Nie uchybiając wierności przekładu, dokonanego wprost z oryginału, umiał tłumacz odtworzyć heleńskich liryków tak, że pieśni ich mają dla nas taki wdzięk, jakby były napisane wczoraj. Jest to jakby muzyka z jednego instrumentu pod inny instrument podłożona. Ilość oktaw tego instrumentu odpowiada bujnemu życiu Greków: ustawicznie zmieniają się tony, to pieściwe, rozkoszą oddychające, to męzkie i dzielne, to znów uroczyste, trącające o odwieczne zagadki żywota. Tu Anakreon każe w miłości słodkie kwiaty wieńczyć swój puhar, tam woła Alkeos:

Pijmy! co czekać wieczora,
Dzień szybko przemija;
Niechaj tu staje amfora!
Kto wino zapija,
Ten troski zabija.

Tam inny znów poeta hiobowemi odzywa się słowy:

Płacząc ujrzałem światło i płacząc schodzę ze świata,
Nic prócz cierpień i łez życie nie dało mi tu.
Prochu synowie! juczni w łzy słabości i skargi,
W grobu idziecie noc, żeby się rozpaść w proch—

Ówdzie śpiewa Tyrteusz:

Dalej dzieci mężnej Sparty
Na wojenne tańce!
Wolnych ojców wy wnukowie,
W lewej — z tarcz podnieście szańce,
W prawej — dzidy, i nietrwożni
Nieście życie śmiało;
Lękać się — o! tego w Sparcie
Nigdy nie bywało!

Ale dość tych cytat; trzebaby chyba całą przepisać książeczkę, aby czytelnik odczuł piękność tych pereł i perełek, na jeden sznur nanizanych, a błyszczących to jasnym, to ponurym ogniem. Nie szklanne to perły, lecz rzeczywiście — mówiąc z tłumaczem — „morze je wyrzuciło", morze, nad którem unosi się „jutrzenek greckich różana swoboda." — Nam, dzieciom późniejszej o tyle dziejowej doby, trudno nawet zrozumieć dobrze owe jutrzenki; szczęśliwą więc myśl miał tłumacz, umieszczając na czele swej pracy literackie studjum, zawierające niejedną myśl nową i szczęśliwie oddaną. W szczególności zwracamy uwagę na związek, który wykazał autor tej rozprawy między poezją grecką, a poezją złotego wieku naszego piśmiennictwa. Związek ten nie powinien być zerwany i dla tego wdzięczni jesteśmy p. Szczepańskiemu, że przypomniał bijącą wiecznie krynicę piękna, o której nowszemi czasy zbyt u nas zapomniano. Odświeżenie się w tej krynicy może wyjść tylko na korzyść ojczystej poezji.

Dzieł Juljusza Słowackiego, wydawanych w Krakowie przez księgarnię K. Bartoszewicza, wyszedł tom III i zawiera „Balladynę i Beniowskiego."

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prawnicze. Wniosek dra Antoniego Dzięduszyckiego, postawiony w Towarzystwie prawniczem, w sprawie niepodzielności gruntów włościańskich, brzmi dosłownie:

„Niepodzielność gruntów włościańskich jedynie w wypadkach sukcesji testamentowej, jest niedostateczną.

Towarzystwo prawnicze lwowskie uważałoby taką tylko ustawę za skuteczną, któraby w ogóle, tak przy aktach na wypadek śmierci, jak przy aktach między żyjącymi, wykluczała podzielność gruntów włościańskich poniżej pewnego, zapomocą przychodu katastralnego, oznaczyć się mającego minimum i któraby co do sukcesji ab intestato, w razie jeżeliby gospodarstwo spadkowe nie przypuszczało tego minimum, pozostawiała je w całości najbliższemu stopniem, a między równobliskimi najstarszemu wiekiem płci męskiej (§. 619 u.), resztę zaś spadkobierców przekazywała w tym wypadku do spłaty pieniężnej.

Jeżeli zaś gospodarstwo spadkowe przekracza podwójne, potrójne itd. minimum sukcesji, zawsze najbliższy wiekiem spadkobiercy głównemu z linii męskiej (a w jej braku z linii żeńskiej), otrzymuje również całą część minimalną, a pozostała nadwyżka dzieli się pomiędzy niego i sukcesora głównego w częściach stosunkowych.

W razie, jeżeli najmniejsza część spadkowa dosięga lub przewyższa minimum, obowiązują przy sukcesji beztestamentowej przepisy ustawy cywilnej."

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksspedientów i poczteksspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc luty 1882.

	Wyszczególnienie	Winien zlr.	Ma zlr.
1	Udziały członków	10562·49	184·65
2	Pożyczki na skrypta i weksle	1132·33	12489·32
3	Procenta	114·33	
4	Fundusz rezerwowy	1984	
5	Koszta administracji	2·47	221·75
6	Zysk z r. 1881	14·46	
7	Zaległe procenta za r. 1881	240·94	489·45
8	Fundusz pensyjny	11	
9	Zaliczka na fundusz pensyjny		146·55
10	Zaliczka na koszta procesowe		157·84
11	Gotówka z końcem grudnia 1882		372·46
	Razem	14062·02	14062·02

Ogólny przychód kasowy zł. 14062·02
„ rozchód „ 14062·02
„ obrót „ 28124·04

Rohatyn 14. marca 1882.

Izydor Kowalewski prezes.
Marja Wysocka rachmistrz.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 23. marca pod przewodnictwem wiceprezydenta Dąbrowskiego. Obecnych radnych 55. Po zagajeniu przystąpiono wprost do porządku dziennego. Pp. Radwański i Zacharjewicz zostali wybrani do komitetu, mającego stale czuwać nad projektem kolei Lwów-Rawa do granicy Królestwa. Do komisji dla wymiaru taks wojskowych za rok 1881 zostali wybrani pp. Łukawski i Tepa, do komisji administracyjnej zaś dochodów niestałych na rok 1882 pp. Biliński, Beiser, Dąbrowski, Kulczycki, Madejski, Mochnacki i Swisterski. Po powzięciu drugiej uchwały w sprawie serwitutu wody, przyznanego p. A. Baczewskiemu z potoku miejskiego, i po cofnięciu na nowo sprawy wydzierżawienia gruntów polesniczowskich w Żubrzy, debatowano nad wydzierżawieniem folwarku Zamarstynowa, folwarku Lewandówka, tudzież propinacji w Sichowie i Białohorszczy. Dr. Ciesielski z naciskiem wytknął ponownie biuru I. magistratu, (którego kierownikiem jest radca Gębarzowski), że zaniedbuje sprawy, że w należytym czasie nie ogłasza licytacyj, że dopiero w ostatniej chwili przystępuje do czynności dalszego wydzierżawiania dóbr miejskich, kiedy już o skutecznej licytacji myśleć nie można, i tym sposobem w przymusowe położenie wprawia reprezentację miejską. Mowca zastrzegł sobie poczynić odpowiednie wnioski. Referenci sekcyjni dr. Zucker i Hillich przyznali słuszność tych zarzutów. Pierwszy tylko na częściowe usprawiedliwienie biura przytoczył, że sprawa dalszego wydzierżawienia folwarku zamarstynowskiego mogła się przewlec w skutek rokowań, jakie jen. komenda bezpośrednio z gminą rozpoczęła o wydzierżawienie 200 morgów piasków tamże na plac musztry dla wojska. Z zastrzeżeniem późniejszego rozpisania licytacji przedłużono tedy dzierżawę Zamarstynowa i Lewandówki na jeden rok dotychczasowym dzierżawcom. Przy Lewandówce—jak ironicznie skonstatował p. Milleret,—nie zachodziła żadna racja przewłoki z powodu rokowań z wojskowością. Karczmę w Białohorszczy oddano na dalszych sześć lat arendarzowi Jakóbowi Schlichterowi, a na Sichów postanowiono rozpisać licytację.

Nastąpiło poufne posiedzenie, na którem po długiej rozprawie asystent Jan Mochnacki otrzymał 200 gld. a Kotłowski (woźny prezydjalny) 100 gld. dodatku osobistego, dyurniście Rewakowiczowi przyznano 50 gld. miesięcznego dyurnum, a oficjałami zostali mianowani dyurniści: Szulc Juljusz i Zagórski, tudzież poborca niestałych dochodów Sienkiewicz Henryk.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Warszawa 21. marca. Wczoraj I. Wydział sądu okręgowego rozpoczął rozpatrzenie spraw, wynikłych w czasie smutnych wypadków ulicznych z dni 25., 26. i 27. grudnia z. r. Na posiedzeniu wczorajszem komplet sądzący, złożony z prezesa p. Smirnowa i członków sądu pp. Moldenhawera i Grünwalda, rozpatrzył takich spraw cztery. We wszystkich oskarżenie popierał prokurator sądu p. Gostowskij, obronę zaś za oskarżonymi wnosił z urzędu adwokat przysięgły p. Rytel.

W pierwszej z kolei sprawie na ławie oskarżonych zasiadł dwudziestodwuletni wyrobnik Antoni Skalik i ośmnastoletnia Marjanna Śmiełkiewiczówna, oskarżeni z art. 1643 kod. kar. gł. i popr. o to, że przyjmując udział w zaburzeniach przeciwko żydom dnia 25. grudnia 1881 r., zrabowali z mieszkania małżonków Rosenwein i Neitich, na ulicy Solec zamieszkałych, różne przedmioty złote i srebrne wartości ogólnej 239 rsr.

Sąd po jednogodzinnej naradzie, wydał wyrok, na mocy którego Skalik, jako winny rabunku, dokonanego przy obciążających winę okolicznościach, skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie na całe życie do mniej oddalonych miejscowości Syberji, Śmiełkiewiczówna zaś, za ukrywanie zrabowanych rzeczy na półtora miesiąca zamknięcia w domu roboczym.

Wyrok sprawił na obecnych głębokie wrażenie. Zresztą publiczności znajdowało się w sali sądowej stosunkowo niezbyt wiele.

Poznań 22. marca. (Pożar fabryki Cegielskiego.) Przez dwa dni toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciwko Marcinowi Giełda, poszlakowanemu o podpalenie. Podsądny został uznany niewinnym.

Lublin 22. marca. (*Kontrabandziści*) W Janowie lubelskim d. 18. i 19. bm. zasiadał sąd wojenny w celu osądzenia sprawy trzech włościan.

W charakterze sędziów zasiadło sześciu sztabsoficerów, z pułków konsystujących w okolicach Janowa, pod prezydencją sędziego warszawskiego sądu wojennego, pułkownika Strielnikowa.

Oskarżonymi byli trzej włościanie ze wsi Szortarki; jeden z nich starszy, Wojciech Kolas, dwaj inni młodzi, Błażej i Tomasz, jego synowie.

Kolasowie trudnili się kontrabandą; przemycali przez granicę co się dało, głównie zaś okowitę. W drugiej połowie grudnia zeszłego roku przynieśli świeżo do domu dwie baryłki spirytusu, które ukryli w swej chacie.

Ktoś dał o tem znać policji i dwóch strażników ziemskich, Biegaj i Filipiuk, udali się do domu Kolasów, aby zatrzymać kontrabandę.

Baryłki znaleziono, podsądni jednak nie myśleli tak łatwo je oddać; pomiędzy włościanami a strażakmi porządku zawiązała się bójka; strażnicy chcieli odebrać beczułki, Kolasowie rozbić je przynajmniej i wylać spirytus, aby tym sposobem, według ich mniemania, zniszczyć dowód przestępstwa.

Po długiej i uporczywej bójce Kolasowie zwyciężyli, strażnicy zostali pobici, odebrano im broń nawet, a beczułki pękły pod uderzeniami siekiery, których nie szczędził młodszy z synów Wojciecha, Tomasz Kolas.

W ferworze bójki oberwało się Biegajowi od Tomasza po głowie tą samą siekierą, którą beczułki rozbijał, a i Filipink nie wyszedł bez szwanku.

Przestępstwo to na zasadzie art. 31. najwyżej zatwierdzonych dnia 14. sierpnia 1881 r. przepisów o zachowaniu porządku państwowego i spokoju społecznego zakwalifikowane zostało jako rozbój w czasie wojennym pociągnięte pod art. 279 zbioru praw wojennych z 1869 r. XXII. ks.

Szczegółowe badanie świadków i ekspertów wypadło na niekorzyść obwinionych.

Podsądni zostali uznani za winnych zbrojnego oporu ziemskim strażnikom i przy spełnianiu obowiązków służby, pobicia i poranienia takowych po wspólnej ugodzie i zostali skazani:

Tomasz Kolasa na pozbawienie wszelkich praw i karę śmierci przez powieszenie; Wojciech i Błażej Kolasowie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do ciężkich robót w kopalniach na lat 25.

Wstawiennictwa do jenerał-gubernatora sąd odmówił, wskutek czego podsądni podali prośbę o ułaskawienie.

Powyższy wyrok prawdopodobnie zostanie ogłoszony we wszystkich pogranicznych miejscowościach celem ukrócenia kontrabandy.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Licytacje. Realność pod l. 61 w Tarnowie na Strusinie, Cena wywołania 1812 złr. — Realność pod l. 117 w Jaryczowie, sąd powiatowy Lwów. Cena wywołania 250 złr. — Realność pod l. 87 w Krzywy, sąd powiatowy Ropczyce. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 96 w Birczy. Cena wywoł. 540 złr. — Realność pod l. 132 w Hołyniu, sąd powiatowy Rożniatów. Cena wywołania 300 złr. — Realność (¼) w Drohobyczu, na przedmieściu Plebania. Cena wywołania 800 złr. Realność pod l. 294 w Jaryczowie, sąd powiatowy Lwów. Cena wywołania 130 złr. — Realność pod l. 145 w Zaszkowie, sąd powiatowy Lwów. Cena wywołania 1020 złr. — Realność pod l. 117 w Hołyniu, sąd powiatowy Rożniatów. Cena wywołania 600 złr. Realność pod l. 52 w Pisarzowicach, sąd powiatowy Kęty. Cena wywoł. 856 złr. — Realność pod l. 53 w Hopku, sąd powiatowy Dobromil. Cena wywoł. 740 złr. — Realność pod l. 181 w Przyborowie, sąd powiatowy Brzesko. Cena wywołania 340 złr. — Realność pod l. 276 w Buczaczu. Cena wywoł. 330 złr. — Realność pod l. 72 w dzielnicy V. w Krakowie. Cena wywołania 5636 złr. — Realność pod l. 9 w Onyszkach, sąd powiatowy Lubaczów. — Realność pod l. 72 w Grądach, sąd powiatowy Brzesko. Cena wywołania 240 złr. — Trzy realności w Kantorowicach: pod l. 23, 7 i 4. Cena wywołania pod l 23 286 złr. 50 ct., pod l. 7 112 złr. 20 ct., pod l. 4 42 złr. 65 ct. — Realność pod l. 11 w Zabłędzy, sąd powiatowy Tuchow. Cena wywołania 350 złr. Realność (⅛) pod l. 369 w Gorzkowie sąd powiatowy Nowy Sącz Cena wywoł. 279 złr. — Realność pod l. 84 w Załużcach. Cena wywołania 100 złr. — Realność pod l. 217 w Krasnem, sąd powiatowy Rzeszów. Cena wywołania 790 złr. — Realność pod l. 37 w Cerkiewnie, sąd powiatowy Bolechów. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 95 w Podbereżu, sąd powiatowy Stanisławów Cena wywołania 1000 złr.

Konkurs. Obsadzenie apteki w miasteczku Strusowie.

Edykta. Sąd krajowy lwowski ogłasza, że ks. Stanisław Jabłonowski został za marnotrawcę uznany. Kurator ks. Mikołaj Winnicki. — Sąd krajowy lwowski uznał Wasyla i Helenę małżonków Andrejczuk, z Moszkowa, za marnotrawców. Kurator Jarmola Andrejczuk z Moszkowa.

Rolnictwo przemysł i handel.

Szanownych członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie zapraszam do wzięcia jak najliczniejszego udziału w ogólnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa, które odbędzie się we wtorek dnia 28. b. m. o godzinie 10. przed południem, w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Lwów dnia 22. marca 1882.

Włodzimierz hr. Russocki,
zastępca prezesa Towarzystwa.

Kolej transwersalna. „Fremdenblatt" pisze: Oddział budowniczy jeneralnej inspekcji państwowych kolei żelaznych pracuje gorliwie nad wykończeniem planów budowy kolei transwersalnej. Słychać, że już w kwietniu rozpisany będzie konkurs na objęcie budowy tej linji. Jak to już donosiliśmy, wniósł angielski przedsiębiorca budowy dróg żelaznych, Tancred, ofertę jeneralną, którą mu zwrócono do uzupełnienia; następnie wniósł ją powtórnie z żądanem uzupełnieniem. Załatwienie tej oferty powstrzymano aż do rozpisania konkursu, jeżeli w ogóle do tego przyjdzie. Dotychczas bowiem nie zdecydował się rząd, czyli budować będzie tę kolej we własnym zarządzie. Dotychczasowa bowiem praktyka na małych przestrzeniach wykazała bardzo dobre rezultaty, a zresztą i względy strategiczne mogą przemawiać za budową w zarządzie własnym. Polacy żądają jednak rozpisania konkursu, w celu oddania budowy przedsiębiorcom prywatnym. W takim razie podzielonoby każdą z trzech przestrzeni na trzy losy i rozpisanoby konkurs razem na 9 losów. Czy taki sposób budowy daje dostateczne bezpieczeństwo i czy zapewnia rychłe wybudowanie całej linji, zawisło to od względów finansowych i politycznych. Potrzebna ilość (20.000 ton) szyn dostarczoną będzie w maju po cenie 10 złr. 75 ct. za cetnar metryczny z fabryk austrjackich Cenę tę uważamy na teraźniejsze stosunki jako korzystną.

Angielskie Towarzystwo akcyjne, mające na celu eksploatację nafty w Galicji, ma się niebawem zawiązać. Kapitał ustanowiony został w sumie dziesięciu miljonów guldenów. Inicjatywę biorą pp. Tancred i Overbeck, a jak słyszymy, przystąpiło już do Towarzystwa wielu obywateli polskich. Pan Overbeck zwiedzał przed kilku dniami kopalnie nafty w Galicji zachodniej i odniósł bardzo dobre wrażenie. W razie, gdyby Towarzystwo przyszło do skutku, zarząd będzie mieć siedzibę we Lwowie i składać się będzie z samych Polaków.

W Mińsku litewskim, jak donoszą ze strony urzędowej, urządzoną będzie w miesiącu październiku wystawa rolnicza, która potrwa przez cały miesiąc.

Towarzystwo rybackie zarybi w niedzielę dnia 26. bm. rzekę Styr pod Stanisławczykiem młodemi węgorzami, celem przesiedlenia węgorza do tej rzeki czarnomorskiej, w której go nie ma, jak nie było do ostatnich lat także w Dniestrze i Prucie. Węgorzęta przewiezie do Brodów dr. M. Nowicki.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. marca.

Członkowie Izby panów, mieszkający we Lwowie, wyjeżdżają dziś i jutro do Wiednia na posiedzenia tejże Izby, które się odbędzie dnia 27. bm.

Agitatorskie czasopismo świętojurskie, *Wicze*, w numerze wydanym dnia 18. b. m., a dopiero wczoraj rozesłanym, umieszcza „jeszcze jedno słowo" w sprawie wyboru poselskiego z gmin wiejskich okręgu Mościska-Przemyśl-Dobromil. Artykuł ten zaleca gorąco włościanom, aby głosowali za ojcem Juzyczyńskim, którego postawiła rada ruska, gdzie zasiadają sami szczerzy Rusini. Na większe poparcie tej kandydatury służy pomieszczone dalej pismo „ruskiego gospodarza z podgórza stryjskiego," który przyczynę wysokich podatków i biedy włościańskiej składa na to, że włościanie nie wybierają russkich ludzi. Pismo to trafiłoby może do przekonania włościan, gdyby sami mieszkańcy siół na podgórzu stryjskiem, którzy zawsze głosowali dotąd na p. Kowalskiego, nie zrobili byli doświadczenia, że „zastupnyk" ich nigdy się nie upomniał o ich biedę, ani o wysokość podatków.

Pol. Corr. umieszcza dziś inspirowaną widocznie korespondencję z Berlina, która narzeka, że położenie rzeczy w Rosji wywiera szkodliwą presję na ducha przedsiębiorczości w Europie, a szczególnie w Niemczech. Niepodobna przewidzieć końca tej klęski, gdyż panslawizm do niedawna uchodzący za mrzonkę kilku fantastów, stał się obecnie narzędziem wojennem. Polacy oddawna są tego zdania, że dżumie rewolucyjnej, która ma swoje siedlisko w Rosji, koniec położyć, jest w interesie świata cywilizowanego.

Do Izby poselskiej weszła petycja lwowskiej Izby adwokatów o zaprowadzenie stałej katedry prawa polskiego i historji prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim i krakowskim, i aby te przedmioty były obowiązkowemi przy egzaminach rządowych i rygorozach.

Reformę wyborczą załatwiła wczoraj Izba poselska w trzeciem czytaniu.

Br. Walterskirchen zwołuje swoich wyborców do Aussee, by usprawiedliwić się przed nimi, dla czego musiał złożyć mandat poselski. Nie podlega wątpliwości, że będzie na nowo wybrany.

Donieśliśmy wczoraj, że w klubie połączonej lewicy oznajmił przewodniczący wystąpienie deputowanych Wurmbranda, Zschocka, Poscha i Löblicha. Występujący, podali jako powód wystąpienia, że pragną głosować za reformą wyborczą w trzeciem czytaniu, zapewniają sobie zatem wolność głosowania i oświadczają, że pomimo wystąpienia z klubu we wszystkich innych kwestjach iść będą ze stronnictwem.

Konserwatyści Izby wyższej, z grupy ks. Schwarzenberga, zaproszeni zostali na niedzielę na konferencję w pałacu Schwarzenbergów. Przedmiotem narady będzie budżet, podatek od nafty i nowella do ustawy wojskowej i petycje.

Słychać, że Izba panów ma zamiar wybrać osobną komisję dla przygotowawczej narady nad projektem reformy wyborczej. Wybór tej komisji da może powód do zmienienia składu innych komisyj w sposób odpowiedniejszy stosunkom stronnictwa, ponieważ obie strony uznają, że obecny stosunek stronnictw w komisjach jest w wyraźnej sprzeczności ze stosunkiem ich liczebnym w Izbie, i nadal utrzymanym być nie może.

Pol. Corresp. zaprzecza podanej przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby dnia 14. kwietnia r. b. miał nastąpić w Turynie zjazd cesarza austrjackiego z królem Humbertem. Dziennik ten zapewnia, że co do terminu rewizyty cesarza austrjackiego nie było dotychczas jeszcze żadnych rokowań.

W liceum preszburgskiem odkryto tajne stowarzyszenie panslawistyczne pomiędzy studentami i 5 wykluczono ze szkoły.

Czarnogóra urządza obecnie ćwiczenia wojskowe, i w tym celu koncentruje w różnych punktach gromady zbrojnych.

Anglja choruje obecnie na spiski fenistowskie. Gdziekolwiek, a szczególnie w portach wybuchnie pożar, zaraz podejrzywają dzienniki londyńskie Irlandczyków o sprawstwo. Mania ta jednak nie wyklucza faktyczności spiskowania Irlandczyków w samej Irlandji, gdzie eksplozje dynamitowe odbywają się na przemian z zamachami innemi niemal codziennie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 24. marca. Przy trzeciem czytaniu ustawy o reformie wyborczej lewica mimo przyrzeczenia głosowała wczoraj przeciwko ustawie.— Bezpośrednio przed posiedzeniem wieczornem zebrała się komisja parlamentarna prawicy na naradę względem wniosku Steudla, który osobną rezolucją wzywa rząd, aby jeszcze w toku b. sesji przedłożył projekt pomnożenia liczby posłów z Wiednia i przedmieść i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w okręgach przedmiejskich. Postanowiono głosować za tą rezolucją, i w skutek tego rezolucja Steudla została jednogłośnie przyjętą w Izbie.

(D.) **Wiedeń** 24. marca. W komisji budżetowej Izby panów przedłożył sprawozdawca Konstanty ks. Czartoryski referat o budżecie na r. 1882 z wnioskiem przyjęcia go bez zmiany według uchwał Izby poselskiej.

Berlin 24. marca. Podczas wczorajszej recepcji zauważano, że ces. Wilhelm (który właśnie obchodził 85. rocznicę urodzin), najdłużej rozmawiał z Saburowem. Niektórzy podsłuchali, że ściskając mu dłoń, Wilhelm powiedział: Dzięki Bogu, niebezpieczeństwo wojny zostało odwrócone.

Nordd. Allg. Ztg. konstatuje dziś, że nie stwierdzono nigdzie, aby pomiędzy powstańcami południowo-słowiańskimi znajdowali się gdziekolwiek ochotnicy rosyjscy.

Bismark odjeżdża jutro do Friedrichsruhe.

Paryż 24. marca. Przy wyborze 33 członków komisji budżetowej, gambeciści ponieśli zupełną klęskę. Wybrano ich tylko czterech.

Petersburg 24. marca. Potwierdza się, że pod Kerczem na morzu Azowskiem przytrzymano statek turecki z niedeklarowaną ładugą dynamitu.

Wiedeń 24. marca. Major Adolf Kurski i kapitan Stanisław Hempel z brodzkiego (68) bataljonu obrony krajowej zostali spensjonowani. — Dyrektor urzędów pomocniczych trybunału obwodowego w Tarnowie p. Malinowski Roman został przeniesiony do trybunału w Wadowicach.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 23. marca. Według *Herolda* odczytano wczoraj tutejszym aptekarzom żydom postanowienie ministra spraw wewnętrznych, które nakazuje im w ciągu roku bieżącym odsprzedać apteki chrześcianom. Równocześnie zawiadomiono żydów, będących zarządcami aptek, że wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dniem dzisiejszym ustąpić muszą zarządy aptek.

Sofia 23. marca. Żandarmi bułgarscy aresztowali 21. bm. dwóch żołnierzy tureckich, którzy na ziemi bułgarskiej ukradli 15 baranów i właśnie chcieli przejść przez granicę.

Paryż 23. marca. Biuro Izby wybrało dzisiaj znaczną większością komisję budżetową, która zgadza się na projekta ministerjalne.

Londyn 24. marca. Izba lordów przyjęła jednogłośnie adres do królowej w sprawie nastąpić mającego małżeństwa ks. Leopolda. Redesdale wnosi znany bill o przysiędze, w celu wykluczenia ateistów z parlamentu. Schaftesbury wnosi, aby przejść nad tem do porządku dziennego, gdyż bill miałby wprost przeciwny rezultat temu, jakiego sobie życzono.

W Izbie gmin wnosi Gladstone, aby ks. Leopoldowi wyznaczyć 10.000 funtów dodatku rocznie do obecnej pensji, a dla narzeczonej, ewentualnie wdowy 6.000 rocznie. Northcote popiera ten wniosek, Labouchère zaś żąda odrzucenia wniosku. Po ożywionej rozprawie przyjęto wniosek Gladston'a 387 głosami, przeciw 42.

Monachium 24. marca. Ogień, który wybuchł dziś z rana w akwarjum, zniszczył część wewnętrznego budynku. Wiele zwierząt a głównie ptaków i małp zginęło.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 23. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 296·50 — 301·, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 166·50 — 170·—, Banku hipot. gal. 300·— — 306·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·25 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·25 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·15 — 102·25. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·49 — 9·59, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19½ — 1·21½, 100 marek niemieckich 58·50 — 59·30, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 24. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 314·20, Anglo-Austr. 124·25, Akcje banku Union 121·75, Kolej Karola Lud. 298·25, Połudn. 141·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53. Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 23. marca godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 177·—, Węg. akcje kredyt. 309·—, Akcje anglo-austr. 124·—, Akcje banku Union 122·—, Akcje kred. Karola Ludwika 298·—, Akcje kolei północnej 251·25, Akcje kolei południowej 142·—, Akcje kolei Alföldzkiej 165·—, Akcje kolei Elżbiety 207·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 118·80, Akcje banku związkowego 114·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¾, Węgierskie losy 116·75, Mark niemiecki —·—. Uspos.: chwiejne.

Paryż 3% Renta 83·—.

Telegramy zbożowe z dnia 23. marca — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·— do 12·05 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 220·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·— m., olej rzepakowy 55·20 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 62·50 fr., olej rzepakowy 70·75 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—;

Nafta. Wiedeń 24. marca: 15¼ do 15½. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·40, na marzec 7·40, na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na marzec 18 Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. marca.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Dieduszycki z Gwoźdźca, J. Maniewski z Cześnik, E. bar. Błażowski z Browar, F Roder z Łoziny, K. Matczyński z Podhajczyk, Schmidt z Kołomyi, M. Varnav z Multan.

HOTEL EUROPEJSKI. A hr. Marasse z Maronkowic, A. bar. Brunicki ze Stryja, A. Tabaczyński z Wróblowic, W. Znamirowski z Hnilca, O. Forster z Tarnowa.

HOTEL ANGIELSKI. F. Jasiński z Zahajpola, A. Hulimka z Mycowa, Z. Suchodolski ze Sławny, A. Konopka z Podhajczyk, J. Nowotny z Czech, A. Freiberger Ploeste.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Konzeniewicz z Kołomyi, A. Deblessem z Trembowli, J. Błyskal ze Sanoka, Madejewski z Horodyszcza.

HOTEL LANGA. A. Wybranowski z Ujszkowic, T. Pospiszil z Wiednia, L. Barta z Wiednia.

HOTEL KUHNA. E. Woźniakowski z Tarnopola, J Roczyński z Markowy, W. Ilokiewicz z Buczacza.

HOTEL LAZARUSA. J. Smolański z Przemyśla, M. Wechsler z Sopna, M. Hilberg z Podhajec.

NADESŁANE.

W jednym z dwutygodników lwowskich pojawił się w nr 25 z dnia 11. bm. na str. 205 anonymowy artykuł p. t. „Reforma Towarzystwa muzycznego."

Ponieważ z kilku już stron doszły mnie wieści, że posądzony zostałem o autorstwo tego artykułu, przeto podaję do wiadomości powszechnej, że do żadnego dziennika korespondencji w tym przedmiocie nie podawałem i że o istnieniu nawet w mowie będącego artykułu właściwie dzień niemal po ukazaniu się jego przypadkiem się dowiedziałem.

Lwów 21. marca 1882.

Władysław Wszelaczyński.

NADESŁANE.

W inseracie p. **Ballabana** zaszły wczoraj dwie pomyłki, które prostujemy niniejszem. Pół kilo skórki pomarańczowej cukr. kosztuje nie 1 złr. 80 ct., lecz tylko 80 ct. Pół kilo czekolady Jordana kosztuje nie 1 złr. 90 ct., lecz tylko 90 ct.



Porcelany, szkło,

Fajanse i naczynia kuchennego

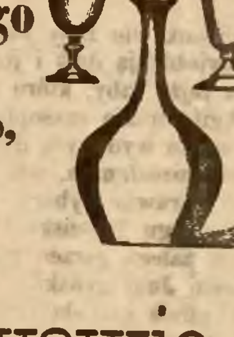
w największym wyborze,

Tace lakierowane blaszane,

noże i widelce angielskie i styryjskie

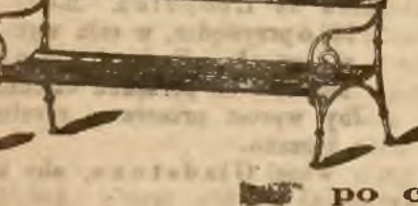
po znanych najtańszych cenach

poleca handel



Edw. Gebhardta we Lwowie

plac **Marjacki** l. 7.



WAZONY na kwiaty i bukiety,

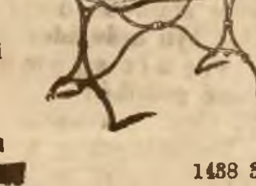
Kule ogrodowe.

Chińskie srebro i Alpaki

z pierwszej najstarszej fabryki „Conrätza“ we Wiedniu.

Meble żelazne, jakoteż ogrodowe

z c. k. uprz. nadw. fabryki A. Kitschelta



po cenach fabrycznych. 1438 3—6

Pożyczam naczynia, szkło i chińskie srebro za mierną cenę.

Więc słowa moje takiej doniosłości aż Cię zmusiły do opuszczenia Lwowa; i bawisz się dobrze, w R. D's mnie nie ma przeszkody żadnej tylko te, które z Twojej powstały przyczyny; jak powrócisz, przyjdź do mnie — a jeżeli chcesz, to pisz do mnie pod adresem: „Biały bukiet“ poste rest. Lwów, list ten z pewnością otrzymam.— Gdybyś był przystępny dla uczucia tkliwszego, wiedziałbyś ile cierpię — powracaj, ja tęsknę i oczekuję Cię.

Twoja **P.**

W Magazynie

E. Machayskiego

znaleść może pomieszczenie

subjekt z handlu galanteryjnego,

rutynowany ekspedient z dobremi rekomendacjami, oraz uczeń zamiejscowy ze szkół gimnazjalnych lub realnych z dobremi świadectwami szkolnemi. 1—3

Technik gorzelniany i praktyk

z dobrą rekomendacją, poszukuje posady żonatego.

Może oddać usługi przy gospodarstwie, plantacji chmielu, w budownictwie lądowem i wodnem.

1358 3—3 *Ml. Szulc. Czudec.*

3% Listy zastawne c. k. uprzywil. Zakładu kredytowego ziemskiego

Główna wygrana 50 000 złr.

6 ciągnień rocznie, najbliższe ciągnienie 15. Kwietnia 1882.

Zalecają się największą pewnością dla ulokowania kapitałów, i są we wszystkich c. k. kasach państwowych i prywatnych za gotówkę kaucyjną przyjmowane. Do nabycia po kursie dziennym, także w ratach miesięcznych po złr 5

AUGUST SCHELLENBERG, we Lwowie.

Sprzedaje i kupuje

wszelkie Obligi Państwowe, listy zastawne, Akcje i Monety

po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia z prowincji wykonują się natychmiast bez doliczenia prowizji. **Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonuje się pod najkorzystniejszemi warunkami.** 1209 7—0

Panna

w młodym wieku, poszukuje miejsca na wsi lub na prowincji do robót sukień i bielizny. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. H.** we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 73.



Rud. Sacka

pługi stalowe zgłębiacze i universalne,

tegoż najnowsze 351 7—24

patentowane siewniki rzędowe

dostarczają po cenach oryginalnych

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 22

(wyłączni zastępcy dla Galicji i Bukowiny).

Magazyn Nowości i Drobiazgowy

W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ulica Halicka l. 18.

poleca świeże transporta najtaniej:

Hafty saskie do bielizny.

Sznurówki francuskie — ceny zniżone 1·20, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

- Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50.
- Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50.
- Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90.
- Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
- Kołnierzykie poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct.
- Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct.
- Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2, 3·50.
- Chustki jedwabne na szyje 80, 1, 1·50, 2, 3, 4
- Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 9, 10
- Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4.
- Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.
- Kołnierzyki damski gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30.
- Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
- Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80 do złr. 1.
- Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50.
- Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr.
- Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11.
- Pudry „Veloutin“ Faij pudełko 1·80.
- Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
- Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1222 10—0

Łaskawo zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Orjentalne środki lecznicze dla zwierząt

Leopolda Molnara,

aptekarza w Kesmarku (Górne Węgry).

Orjentalny proszek bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec; doświadczony środek od chorob zapalnych, braku apetytu kaszlu, kolek, zatwardzenia wzdęcia, bolączek, wołów; dla krów które się źle doją lub niedobre dają mleko, tudzież jako prezerwatywa od wszelkich chorób zaraźliwych. Cena pakietu 35 ct.

Orjentalna Esencja wzmacniająca dla koni. Esencja ta sporządzana z ziół leczniczych wschodu używa się z dobrym skutkiem od wywichnięcia, wykręcenia stawów, sztywności muszkułów i żył, reumatyzmu, odgnieceń, obrzęknień, sparaliżowania, przeziębienia i służy także do wzmocnienia i orzeźwienia po wielkiem natężeniu. Cena flaszki 1 złr.

Orjentalny proszek dla świń, przeciw anginie i innym zapalnym chorobom nierogacizny. Paczka 45 ct.

Orjentalna woda świerzbowa; pewny środek od świerzbu nawet zastarzałego. Flaszka 1 złr. 25 ct.

Orjentalny balsam na rany. Najprostszy i najpewniejszy do wyleczenia tak świeżych jak i zastarzałych ran wszelkiego rodzaju. — Cena flaszki 50 ct. 1408 4—10

Skład główny dla Galicji: we Lwowie, w aptece Zygmunta Ruckera.

Pewna i prędka pomoc

nawet w zastarzałych cierpieniach

jest Henryka Blocha

Eter gośćcowy.

Wynalazca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. Cena **60 ct. w. a.**

Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Etera gośćcowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda.** pod „Złotem Słoniem“ we Lwowie, skąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1331 10—0

Soeben erschien 11. Auflage

[illegible] Mannskraft, [illegible]

[illegible] Geschlechts-[illegible]

Med. [illegible] Dr. Bisenz, [illegible] der med. Facultät. [illegible] Stadt, Gonzagagasse 7 [illegible] Mannskraft [illegible] von 11—4 Uhr. [illegible] Dr. Bisenz [illegible]

SŁONKI

nadesłane franco poste restante główny dworzec Lwów za pobraniem pocztowem płaci od 80 ct. do 1 złr. za sztukę

magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

1415 **we Lwowie.** 4—6

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela muzyki przy tutejszym konwikcie muzycznym, z którą pobieranie rocznego wynagrodzenia w kwocie 400 złr., datku na mieszkanie w kwocie 100 złr. i czterech stosów miękiego drzewa na opał połączone — rozpisuje się konkurs do dnia 1go czerwca 1882.

Podania udokumentowane mają być wniesione przed powyższym terminem do podpisanej Zwierzchności.

Kęty d. 5. marca 1882.

1400 1—3 Burmistrz

Krzysztoforski.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dziewiąte zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

Galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się na dniu **30. marca 1882.** o godz. 12tej w południe w własnym gmachu we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej pod l. 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1881.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Oznaczenie wysokości wynagrodzenia za znaki obecności na lat trzy (§. 23. Statutu).
5. Wybór dwu członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu).
6. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1882.

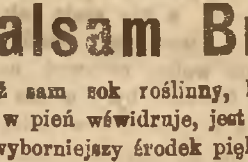
Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć najpóźniej do dnia 15 marca 1882 w kasie głównej Banku we Lwowie, lub też w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 26. lutego 1882.

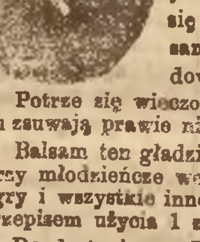
Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Od Wysokiego rządu **Król.** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwedów** Dra Fr. Lengiel'a



Balsam Brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy płynie, jeżeli się w pień wświdruje, jest od niepamiętnych czasów jak najwyborniejszy środek piękności uznanym; jeżeli go się wedle przepisów wynalazcy w drodze chemicznej w balsam przeistoczy, to uzyskuje dopiero wtenczas prawie cudownej skuteczności. 1421 2 0

Potrze się wieczorem twarz lub inna część ciała, to się w następnym dniu zsuwają prawie niewidzialne łuski ze skóry, przez co skóra białą się staje.

Balsam ten gładzi na twarzy pozostałe zmarszczki, i dzioby z ospy, i daje twarzy młodzieńcze wejrzenie, skórze nadaje białość, delikatność i świeżość. Węgry i wszystkie inne nieczystości skóry wydziela. Cena dzbanuszka wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. z rozsełką pocztową o 10 ct. więcej.

Do dostania we Lwowie u Zygmunta Ruckera w aptece pod srebrnym orłem na ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego aptekarza „pod Opatrznością.“

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. **Bardzo dobrze się nadaje** do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być znieslonym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki kóloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Nowe „Łazienki Diany“

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	55 „
„ metalowa „ „	— złr	40 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 1014 77 0

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne,

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1407 121—0

Odpowiedź na artykuł „Młyn parowy Roberta Domsa“ i Mojżesz Połturak.

Pewne pisemko pokątne zamieszcza pod powyższym napisem artykuł, z którego treści nieświadomi rzeczy mogliby powziąć przekonanie, jakobym poniekąd był w spółce z p. Mojżeszem Połturak.

Poznaję ztąd dokładnie zamiar łowienia ryb w mętnej wodzie, i odpowiadam na to, że od września 1880 roku, prócz mlewa na własny rachunek celem większego zatrudnienia robotników w moim młynie, mielę pszenicę dla p. Połturaka za wynagrodzeniem, a od listopada 1881 na prośbę tegoż mielę komisowo nieznaczną ilość żyta za bardzo małem wynagrodzeniem, które zaledwo własne koszta pokrywa, aby tylko zatrudnić personal robotniczy i nie utrzymywać ludzi daremnie.

Ponieważ nie jestem w stanie zająć się osobiście odbiorem zboża i mlewem, przeto poruczyłem te czynności moim oficjalistom, dając im specjalne zlecenie, ażeby co do sposobu i potrzebnych gatunków mąki stosowali się do woli p. Połturaka.

Daleki jestem od tego, bym się stawiał na stanowisku obrońcy p. Połturaka, w każdym razie jednak piorunujący artykuł, o którym mowa, zawiera posądzenia tego rodzaju, iż takowe każdy znawca musi uważać jako niedorzeczne; a ile prawdy jest w innych zarzutach, nie czuję się powołanym osądzać, ponieważ nigdy zboża nie odbierałem i tylko czasem przypadkowo przyszedłszy, musiałem zboże uznać jako dobre, nie widziałem też nigdy mąki przy pakowaniu do worków. — Na wszelki wypadek zastrzedz się muszę przeciwko łączeniu i identyfikowaniu mojej osoby w ten sposób, jak to czyni owo czasopismo pokątne przez umieszczanie napisów powyżwymienionej treści.

1456 1—1 **Robert Doms.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.